św. Anny 12 · Należytość pocztowa opłacona gotówką · WYDANIE IV, III.

Rok XVI. · Kraków, wtorek 12 grudnia 1933 · Nr. 340

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Burzliwe demonstracje w Tel Awiwie

w związku z protestem przeciw niesłychanemu tropieniu turystów

Jerozolima, 10. 12. (ŻAT. Wczoraj doszło w Tel Awiwie do burzliwych demonstracyj ulicznych. Po wiecu protestacyjnym, urządzonym przez rewizjonistów przeciwko systemowi tropienia turystów, tłumy demonstrowały na ulicy, wznosząc okrzyki przeciw policji. Na kilkakrotne wezwanie policji tłumy odmówiły rozejścia się. Na miejsce demonstracji przybyły oddziały policji żydowskiej, brytyjskiej i arabskiej. Wywiązała się walka uliczna z tłumem, która trwała 3 godziny, przyczem większa ilość osób odniosła rany. Wreszcie policja zawezwała pomocy wojska, które przybyło na miejsce w 5 autach pancernych. Żołnierze wycelowali karabiny w tłum i zmusili demonstrantów do rozejścia się. Z żydowskich funkcjonarjuszy policji ranni zostali: inspektor policji telawiwskiej Goffer, oraz kaprale: Wortman, Lutker, Grieber i Schermeister. Również rannych zostało kilku policjantów brytyjskich. Liczba rannych z osób cywilnych wynosi 7.

• • •

Jerozolima. 10. 12. (ŻAT). Wśród ludności żydowskiej panuje niezwykle wrogi nastrój wobec szpiegów, którzy wydają turystów, nielegalnie pozostających w kraju. W piątek wieczorem w Tel Awiwie liczny tłum ścigał pewnego osobnika, podejrzanego o uprawianie szpiegostwa. Osobnik ten ukrył się w lokalu fryzjerskim, skąd został pod eskortą policji odprowadzony na komisarjat. Towarzyszący eskorcie tłum wznosił okrzyki „powieść go". Policja dwukrotnie rozpraszała demonstrantów.

Burmistrz Dizengoff o zajściach

Jerozolima. 10. 12. W związku z wczorajszemi zajściami w Tel Awiwie burmistrz miasta Dizengoff oświadczył przedstawicielowi ŻAT co następuje: Zajścia wynikły wskutek kolidującego ze zwyczajami społeczeństw cywilizowanych systemu tropienia turystów, którzy od niedawna znajdują się w Palestynię. Szczególne oburzenie wywołały szpiegowskie metody policji, stosowane wobec turystów. Aczkolwiek jestem przeciwnikiem nielegalnej imigracji — mówił p. Dizengoff — jestem zdania, że przez system szpiegowski policja wprowadziła czynnik demoralizujący do naszego spokojnego miasta.

Niedziela minęła spokojnie

Jerozolima, 10. 12. (ŻAT). Po wczorajszych zajściach w Tel Awiwie dzień dzisiejszy minął w niezakłóconym spokoju.

Zwrot w polityce Emira Abdullaha?

Jerozolima. (ŻAT). Z Ammanu donoszą, że burmistrz stolicy Transjordanji Taher al Jak, przywódca skrajnego stronnictwa Istaklal, ustąpił ze swego stanowiska i że emir Abdullah powołał na ten urząd leadera umiarkowanego stronnictwa. Partja umiarkowana opowiada się za polityką czysto gospodarczą. W nominacji tej upatrują się dowodu odwrotu Abdullaha od polityki skrajnego nacjonalizmu.

Przedstawiciele państw w radzie zarządzającej dla spraw uchodźców niem.

Lozanna. (ŻAT). Rządy poszczególnych państw reprezentowane są w Radzie Zarządzającej dla spraw uchodźców niemieckich przez następujących delegatów: Belgja — prof. Bourquin. Czechosłowacja — dr. Max Lobkowicz, Danja — M. Borberg. Francja — senator Henri Beranger, Włochy — senator Majoni, Holandja — Doude van Frostwijk, Polska — dr. Witold Chodźko, Szwecja — M. Westman, Szwajcarja — Henri Rothmund, Wielka Brytanja — lord Cecil. Stany Zjednoczone — prof. Joseph Chamberlain, Urugwaj — Alberto Guani.

Rządy Argentyny, Brazylji i Hiszpanji dotychczas nie zakomunikowały nazwisk swych delegatów do Rady Zarządzającej.

Propaganda hitleryzmu zagranicą

Berlin. (ŻAT) W gmachu dawnego sejmu pruskiego odbyła się w tych dniach konferencja Niemców z zagranicy, na której omówiono i opracowano plany rozgałęzionej propagandy narodowo-socjalistycznej wśród Niemców zagranicznych. W konferencji brali udział liczni przedstawiciele różnych ministerjów rządów Prus i Rzeszy. Delegaci poszczególnych zagranicznych grup niemieckich zdali sprawę z możliwości propagandy narodowo-socjalistycznej w krajach ich zamieszkania.

Hasłem konferencji była teza, że każdy Niemiec zagranicą, niezależnie od kraju jego zamieszkania, jeśli tylko w żyłach jego płynie czysto-aryjska krew, ma obowiązek propagowania idei narodowego socjalizmu i popierania w swym kraju wszelkimi środkami propagandy obecnego rządu niemieckiego.

Niearyjczycy to tylko Żydzi

Belin. (ŻAT). Na konferencji prasy niemieckiej minister spraw wewnętrznych Rzeszy Niemieckiej dr. Frick oświadczył, że obowiązujące w nowych Niemczech ustawy rasowe dotyczą wyłącznie Żydów, nie zaś innych ras nie-aryjskich, jak np. Japończyków lub Hindusów.

Minister Frick wskazał na niepokojącą postawę, jaką w stosunku do niemieckiej polityki rasowej zajęli Japończycy i Hindusi, zaznaczając, że postawa ta nie jest niczem uzasadniona gdyż polityka rasowa godzi wyłącznie w Żydów. Narodowy socjalizm oświadczył dr. Frick, uważa narody azjatyckie za „stare nacje o wysokiej kulturze" i że „rząd Rzeszy Niemieckiej bynajmniej nie ma żadnego zamiaru ubliżenia czci tych narodów lub zarzucenia im niższości pod jakimkolwiek względem".

Kraków w dniu wyborów

Kraków. 10. 12. PAT. Wybory samorządowe na terenie całego województwa krakowskiego odbyły się w zupełnym spokoju. W poszczególnych miastach w godzinach popołudniowych frekwencja wzrosła i wynosiła 70 proc., w godzinach zaś wieczornych dochodziła do 80 proc. W mieście Krakowie popołudniu głosowało ponad 80 proc. wyborców. Szczególnie silny ruch wyborczy dał się zauważyć w Śródmieściu. Po zamknięciu lokali wyborczych o godzinie 19-ej, głosowali jeszcze bardzo liczni wyborcy, którzy przed godziną 19-tą znajdowali się już w lokalach.

Kraków. 10. 12. PAT. Godz. 13. Na terenie powiatu krakowskiego wybory mają przebieg spokojny. Wysoki procent głosujących wykazuje Wieliczka. W Skawinie do południa oddało głosy około 80 proc. wyborców.

PIERWSZE WYNIKI W KRAKOWIE

Kraków. 10. 12. Pierwsze wyniki wyborów nadeszły z 17-go obwodu okręgu Stradom Kazimierz, wybierającego 13-tu radnych. Ogólna liczba obwodów w tym okręgu o przeważającej większości żydowskiej wynosi 19, wobec czego poniższe cyfry nie stanowią całkowitego obrazu.

Wyniki są następujące: Lista nr. 1 (BB) — 105 głosów, nr. 2. (Żydowski Bezp. Blok Współpracy Gosp.) — 483, n. 4 (PPS i Bund) — 86, nr. 5 (Poalej Sjon prawica) — 54, nr. 6. (Poalej Sjon lewica) — 14, nr. 7 (komuniści) — 9.

Dalsze wyniki zob. str. 2.

W 11 miastach nie odbyły się wybory

Kraków. 10. 12. PAT. Godz. 13. Na terenie województwa krakowskiego wybory samorządowe odbywają się narazie przy średniem zainteresowaniu. Najsilniejszy procent wyborców głosował w Jaśle, Nowym Targu i Dąbrowie (do 40 proc.). Wybory nie odbyły się w następujących 11 miastach, z powodu zgłoszenia tylko jednej listy Bezpartyjnego Bloku, a mianowicie w Andrychowie, Bochni, Dobczycach, Grybowie, Krzeszowicach, Niepołomicach, Pilźnie, Piwnicznej, Ropczycach, Starym Sączu i Szczakowej.

W JAROSŁAWIU ZGŁOSZONO TYLKO JEDNĄ LISTĘ

Jarosław. 10. 12. (R) Wybory do Rady Miejskiej rozpisane na dzie 10 bm. nie odbyły się, albowiem w terminie ustawowym zgłoszona została tylko jedna lista Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Z listą tą połączył się Żyd. Bezpartyjny Blok Gospodarczy, z ramienia którego weszli do Rady Miejskiej pp. radca Haut, adwokat dr. Meisels, lekarz dr. Schwarzer i Leizer Berisch Goldman w charakterze radnych, p. Meister, dyr. Taurer, Fink i dr. Turnheim w charakterze zastępców. Żyd. Bezpartyjny Blok Gospodarczy skupił całe żydostwo za wyjątkiem lewicy, a wybrani radni reprezentują wszystkie ugrupowania i warstwy.

Pod znakiem wyborów

Kraków, 11. grudnia.

Wczorajsza niedziela stała w Krakowie pod znakiem wyborów do rady miejskiej, pierwszych w niepodległej Polsce i pierwszych od lat 20.

NASTROJE ULICZNE.

Obawiano się, że siarczysty mróz, który w ostatnich dniach dawał się silnie we znaki, wpłynie na znaczne zmniejszenie się frekwencji wyborczej. Tymczasem nadspodziewanie wczoraj rano słupek rtęci podskoczył w górę, panował umiarkowany mróz, który w każdym razie nie odstraszał ludzi przed wychodzeniem na ulice.

W godzinach porannych frekwencja była jeszcze dość słaba i nie przekraczała 30 procent. Dawała się nawet wyczuć pewna ospałość — zwłaszcza w ulicy Żydowskiej. Zdawało się, że spełnią się przewidywania pesymistów, którzy zapowiadali apatję i słabe zainteresowanie wyborami w dzielnicy żydowskiej z uwagi na zawarte porozumienie i zaniechanie silniejszej walki wyborczej. Niema walki, a więc niema „nastroju" — mówiono powszechnie, hasło jedności i zgody mniej pociąga ludzi aniżeli efektowne hasła bojowe. To trudno i darmo, taka już natura ludzka.

Tak wyglądała sytuacja około godziny 11-tej rano. Oczywiście, ulice mimo wszystko, przedstawiały znany dobrze obraz z wyborów sejmowych, a więc szybko mknące dorożki, taksówki i auta prywatne, udekorowane wszystkiemi możliwemi list, powódź ulotek, odezw, kartek wyborczych...

„JEDYNKA" W ULICY ŻYDOWSKIEJ.

Gdy skończyły się nabożeństwa w kościołach, ruch przy urnach wyborczych ożywił się znacznie. Rzucało się to głównie w oczy w VI okręgu wyborczym, gdzie o tej porze wyborcy-Polacy znacz nie ilościowo przewyższali wyborców-Żydów. — Około godziny 12-tej w południe przedstawiały niezwykły widok kurytarze szkoły powszechnej na placu Wolnica, gdzie mieściła się 9-ta i 10-ta komisja wyborcza. Oto ustawiły się w długim dwu szeregu wyborczynie-zakonnice, w szarych habitach zakonnych, siostry Albertanki — w liczbie około 300. Wnet też zaczęli i nadciągać i zakonnicy wszystkich zakonów na Kazimierzu. Widać było, że jedyna lista chrześcijańska w okręgu VI bardzo silnie zmobilizowała swoich zwolenników, przyczem z ubolewaniem stwierdzić należy, że agitacja prowadzona przez tę listę niestety niezawsze wolna była od przykrych zgrzytów antysemickich, których śmiało można było uniknąć.

„DWÓJKA" PRZY PRACY.

Tymczasem zarówno w „sztabie" głównym przy ul. Berka Joselewicza jakoteż w poszczególnych biurach rewirowych Bloku Żydowskiego panuje ruch niezwykle ożywiony. Setki młodzieży wszelkich ugrupowań stanęły do apelu, biorąc niezmiernie aktywny udział w pracy agitacyjnej. — (zawsze jednak w odległości 100 kroków od urny, jak nakazują przepisy.

Cała akcja prowadzona jest pod hasłem walki z apatją i bierności. I trzeba przyznać, że młodzież nasza świetnie się z zadania wywiązała. — Stosy ulotek i odezw puszcza się w ruch. Niemal co godzinę nowa porcja „bibuły" rusza na miasto. „NADSZEDŁ DZIEŃ 10. GRUDNIA", „JUŻ POŁUDNIE", A TY JESZCZE NIE ODDAŁEŚ GŁOSU", „WNET KOŃCZY SIĘ JUŻ GŁOSOWANIE" — oto początkowe zdania ulotek propagandowych któremi bombarduje się ospałych wyborców — rano, w południe i wieczór, po polsku i po żydowsku.

Propaganda robi swoje. Zwolna zaczynają się masy wyborców żydowskich ruszać, rosną i wydłużają się ogonki przed drzwiami komisyj obwodowych i tłok zaczyna panować na korytarzach, na szczęście świetnie ogrzanych.

SPOKOJNY PRZEBIEG WYBORÓW.

Wszędzie panuje spokój i porządek wzorowy — to trzeba z całym naciskiem podkreślić. Przez cały dzień nie doniesiono nam ani o jednym wypadku zakłócenia spokoju publicznego. Policja nie musiała nigdzie interwenjować. Ludność naszego miasta zdała świetnie egzamin dojrzałości obywatelskiej i wysokiego poczucia odpowiedzialności.

„TRUDNE WYBORY".

Trzeba powiedzieć, że wczorajsze wybory — ze względu na zawiłą i skomplikowaną ordynację wyborczą — były dla przeciętnego wyborcy dość trudne. To nie wybory sejmowe, gdzie wystarczyło wrzucić do urny czysty „numerek". Tutaj też trzeba wypisać kandydatów, i to tylu, ile mandatów liczy okręg. Z gotowych kartek wolno kreślić kandydatów nie odpowiadających danemu wyborcy, i wolno jednemu kandydatowi w takim okręgu VI wpakować całe 13 głosów!

Są to inowacje, z któremi znaczna część wyborców nie oswoiła się należycie. Zdarzały się wypadki, że nie mogąc połapać się w zawiłej procedurze wypisywania wzgl. kreślenia kandydatów, ten i ów wyborca rzucał do urny kartę z samym tylko numerem „swojej" listy, w przypuszczeniu, że to najzupełniej wystarczy...

Nie dziwota więc, że dość znaczna ilość kartek wyborczych musiała być unieważniona.

O PEWNYM „MĘŻU" ZAUFANIA...

A propos jeszcze trudnej do opanowania ordynacji wyborczej, trzeba w tym związku zaznaczyć że nawet mężowie zaufania poszczególnych list, zasiadający w komisjach obwodowych, zwłaszcza ci przesadnie gorliwi, mieli przy skrutynjum poważne trudności. Szczególnie da się to powiedzieć o pewnejm młodej osóbce, mężu zaufania (czy też raczej może — „żonie" zaufania?)... pewnej bardzo lewicowej listy. Otóż młoda ta dama zasiadająca w jednej z komisyj obwodowych, ani rusz nie mogła się pogodzić z systemem wielokrotnego liczenia głosów, które z jednej kartki padły na jednego kandydata, uważając, że skoro jest tylko jedna kartka wyborcza, więc kandatowi, powiedzmy pani hrabinie Ł., należy się j e d e n głos, choć dostała tych głosów 13...

PROWIZORYCZNE WYNIKI W M. KRAKOWIE

Wedle przybliżonych obliczeń lista Bloku Żydowskiego w okręgu Kazimierz-Stradom przeprowadza 9 mandatów, lista BB 2, i lista PPS-Bund 2. W Podgórzu na ogólną liczbę 9 mandatów przeprowadziły po 3 mandaty listy BB, Blok Żydowski i PPS. Ogółem wybranych będzie w Krakowie 13 do 14 Żydów na ogólną liczbę 64 radnych.

Teror antysemicki w Wiedniu wzmaga się

Wiedeń, 10. 12. ŻAT. W dniu wczorajszym zaszedł szereg wypadków rzucenia petard na domy i sklepy żydowskie. Chodzi tu o systematyczny teror, stosowany wobec ludności żydowskiej. Do okien kawiarń i innych lokali, uczęszczanych przez Żydów, rzucono petardy, który eksplodując spowodowały znaczne straty materjalne. W nocy z soboty na niedzielę dokonano licznych napadów na przechodniów żydowskich. Rzucono również petardę przed synagogą na Schiffgasse. Na szczęście wybuch nie spowodował żadnych szkód. Dochodzenia w kierunku wykrycia sprawców tych zamachów nie dały dotąd rezultatu

Z OSTATNIEJ CHWILI

Zgon posła Jägera

„Hajnt" donosi, że poseł Jäger ze Lwowa zrzekł się mandatu poselskiego. Poseł Jäger został wybrany z listy BB w okręgu tarnopolskim. Mandat jego obejmuje prezes polskiego Związku Inwalidów w Tarnopolu.

W ostatniej chwili nadchodzi ze Lwowa wiadomość o śmierci posła Jaegera.

Sensacyjny proces o ubezwłasnowolnienie głośnej śpiewaczki



Przed kilku laty sensację wywołał ślub 60-letniej Luisy Tetrazzini, głośnej swego czasu śpiewaczki, z młodym Włochem, Pietro Vernati. Pożycie ich nie trwało jednak długo, gdyż już w r. 1928 małżonkowie rozeszli się, nie rozwodząc się jednak. Obecnie wpłynęła do sądu w Rzymie skarga p. Vernati, domagającego się ubezwłasnowolnienia swej żony, z którą formalnie nie jest rozwiedziony. Na poparcie swej skargi podaje on, iż w ciągu 5 lat zdążyła ona wydać z majątku swego kwotę 5 miljonów dolarów. Nieco inaczej przedstawia się ta sprawa w oświetleniu p. Tetrazzini, która utrzymuje, iż kwotę tę wydała na cele dobroczynne, a sama posiada jeszcze dość duży majątek. We Włoszech oczekują z zainteresowaniem wyroku w tej sprawie, przyczem nie brak takich, którzy twierdzą, iż proces zakończy się zasądzeniem oskarżyciela o wymuszenie. Na zdjęciu widzimy parę małżeńską, której proces budzi sensację.

Informator gospodarczy

„LOKATOR A. C.“: Ustawa z dn. 22. X. 1922 r. poz. 786 Dz. U. zwalnia na okres 15 lat od podatku nieruchomości i od podatków budynkowych, pobieranych na rzecz państwa i samorządów nowowzniesione budynki, jak i części nadbudowane i przybudowane, o ile one zostały ukończone po 1 stycznia 1922 r. Od nakazu płatniczego należy zatem wnieść odwołanie. Dobrowolnie wpłaconych, a nieuzasadnionych podatków, nie zwraca się.

„HAKA“: Zależy to od rodzaju przedsiębiorstwa i od rodzaju sprzedawanych mebli. Sprzedaż mebli wyścielanych, rzeźbionych i politurowanych oraz mebli wytwornych, podpada pod kategorję drugą. Okólnik w sprawie patentów na rok 1934 jeszcze się nie ukazał i uważamy za wskazane wstrzymać się z wystosowaniem podania do czasu ukazania się okólnika ministerjalnego, który jest oczekiwany lada dzień.

P. GARTENHAUS: Nie znamy takiej akcji. Prosimy o bliższe szczegóły.

R. F. BOCHNIA: Kategorja patentu nie ma nic wspólnego z wysokością dochodu. Miarodajną może być tylko suma obrotu. Przy obrocie do 10 tys. zł. w r. 1931 mógł Pan wykupić patent IV kategorji na rok 1932 bez składania specjalnego podania, na zasadzie okólnika min. skarbu. Czy ulga ta będzie przedłużona na rok 1934, narazie niewiadomo, albowiem dotychczas okólnik ministerjalny w tej sprawie się nie ukazał. Ogłoszenie tego okólnika spodziewane jest w tych dniach.

„PODATNIK, JASŁO“: Jeżeli żona Pańska otworzyła nowe przedsiębiorstwo w innym lokalu to urząd skarbowy nie ma prawa zajmować przedmiotów, stanowiących jej własność — za zaległe podatki Pana. O ile urząd skarbowy dokona zajęcia — może Pańska żona wnieść pismo do urzędu skarbowego z żądaniem wyłączenia zajętych przedmiotów i ewentualnie, w razie bezskuteczności tego pisma, wystąpić przeciw urzędowi skarbowemu na drogę sądową. Zwracamy jednak uwagę, że żona Pańska musi władzy skarbowej udowodnić, że zajęte przedmioty stanowią rzeczywiście jej własność, a nie zostały jej np. podarowane pośrednio lub też bezpośrednio przez Pana.

„EJCA TOWA“: Może Pan w podany sposób prowadzić swe przedsiębiorstwo, za dotychczasowem świadectwem przemysłowem. Robotnicy Pańscy, jako chałupnicy, nie będą musieli wykupywać odrębnych świadectw przemysłowych. W analogicznej sprawie istnieją dwa orzeczenia Sądu Najwyższego. W myśl jednego „okoliczność, że przedsiębiorca posługuje się pracą chałupników tj. osób, pracujących u siebie w domu lub w innym lokalu pracy wyłącznie lub przeważnie dla jednego lub więcej przedsiębiorców, nie oznacza, że produkcja odnośnego przedmiotu odbywa się poza obrębem danego przedsiębiorstwa przemysłowego, gdyż chodzi tu o pracę, wykonywaną wprawdzie poza lokalem, w którym się mieści zakład przemysłowy, jednak nie w innym lokalu przemysłowym, gdyż mieszkania tych chałupników, ze względu na ich wspomniany rodzaj pracy względnie przeznaczenie wytworów, nie mają charakteru lokali przemysłowych“. Drugie orzeczenie S. N. postanawia, że „lokal, w którym przedsiębiorca rozdaje chałupnikom obstalunki i materjał, można uważać za kantor rozdawniczy, stanowiący siedzibę zakładu przemysłowego“.

Związek kradnących modele

W Paryżu pracowała przez dłuższy czas jako skromna pracownica igły młoda dziewczyna, Magdalena Duvivier. Praca w wielkich magazynach i domach mód nie przysporzyła jej ani pieniędzy, ani też nie wróżyła karjery. Po pewnym czasie, zaznajomiwszy się dobrze ze środowiskiem podobnych do niej pracownic, przewędrowawszy przez pewną ilość pracowni w najelegantszych salonach mód w Paryżu, sprytna Magdalena wpadła na pomysł zorganizowania związku dla kradzieży modeli sukien, okryć etc. Do związku swego zwerbowała Duvivier znane sobie pracowniczki igły, midinetki tej samej kategorji, co ona, znęciła je obietnicą dobrego zarobku za dostarczenie modelu nowości i puściła w ruch oryginalny związek. Interes rozwijał się dobrze, tak dobrze, iż sprytna Magdalena wciągnęła do pracy także i wyższą kategorję pracownic, t. zw. mannequins (modelki). Skopjowane modele sukien, płaszczów etc. sprzedawała p. Duvivier za tanią cenę klijentkom, które zkolei znów odsprzedawały kopje agentkom amerykańskich domów mód. „Związek“ prosperował tak długo, aż wreszcie poszkodowane firmy wpadły na trop przestępczyń. Po nitce do kłębka idąc, wykryto związek i jego założycielkę, a wkrótce przed sądem paryskim rozegrała się wysoce interesująca sprawa o nieprawne przywłaszczanie sobie modeli krawieckich.

LEOPOLD RICHLER 47)

Śmiertelna tęsknota

A dawniej! Jak piękne było wstawanie. Natychmiast mógł zapytać: „Jak spałaś, Salo?“ Poczem budziła się w nim chętka do sprzeczki. A przyczynę zawsze znajdował. Czy o pościel poszło, czy też o wodę do mycia, zawsze się coś znalazło, o co pan Herman mógł się pokłócić. Dawniej nic mu się nie podobało — a jednak wszystko się podobało. Dopiero, gdy tych wszystkich drobnych spraw i drobnych sprzeczek zabrakło, zrozumiał ich wartość w swojem życiu.

— — — — — — — — —

Od śmierci pani Sali upłynął rok.

Stary pan coraz głębiej pogrążał się w niedoli swojej samotności. Zgorzkniały i rozgoryczony, uważał życie za ciężar.

„Nie mogę tak dłużej żyć. Takie życie zniszczy mnie!“ — oświadczył swojemu najstarszemu synowi. „Nie, Henryku!“ — zawołał. „Muszę znaleźć wyjście. Życie mnie już nie cieszy!“

Przerażony Henryk zawołał: „Co też ty mówisz, ojcze? Jak możesz...? Jakie wyjście?!“

Pan Herman milczał przez chwilę, potem spojrzał na syna badawczo i jakby strwożony i rzekł: „Tak. Dawno już z tobą chciałem pomówić. Czy masz — dla mnie — teraz czas?“

„Naturalnie, ojcze, poto przecież przyszedłem.“

„Przyszedłeś, to prawda“ — pan Herman podniósł wskazujący palec i strofując syna, dodał: „Ale zwykle prędko uciekasz, bo nie masz czasu. Dlatego zapytałem cię teraz, czy masz dla mnie czas?“

„Tak jest, mam czas“ — odrzekł Henryk krótko i gniewnie.

Stary pan nie zwracał na to uwagi i chodził niespokojnie po sypialni, tam i zpowrotem. Zdawało się, że szukał jakby zacząć. Podszedł do okna, patrzył na ulicę, odszedł od okna do okrągłego stołu, przy którym, pełen oczekiwania, siedział Henryk. Stary tak długo chodził po pokoju, aż zniecierpliwiony Henryk zapytał: „A więc ojcze, o co chodzi?“

Wtedy pan Herman przystąpił do szklanych drzwi i popatrzył do kuchni, gdzie stała panna Lina i pozornie bardzo uważnie przygotowywała kolację, przy tem jednak — była w tem mistrzynią — chwytała każde głośniejsze słowo, wypowiedziane w jadalni.

Dlatego pan Herman mówił przyciszonym głosem: „Nie, Henryku, nie wytrzymam takiego życia, to tak nie może iść dalej.“

„Czego nie możesz wytrzymać, ojcze?“

„Pytasz jeszcze. Pytasz jeszcze, czego nie mogę wytrzymać. Zawsze jestem sam, nikt o mnie nie dba, to jest moja ruina.“

„Co znaczy, jesteś sam, ojcze? Codziennie jest przecież przy tobie ktoś z nas?“

„Tak, ale jak? Przychodzicie tylko z obowiązku. Czy macie choćby trochę uczucia dla swego ojca? Spadek, to wam się uśmiecha. Ale troszczyć się o ojca, posiedzieć u niego.. posiedzieć, jak się należy, godzinę, dwie, pogadać, wypytać go. Nie, to nie. Nie, Henryku!“ zakończył. „To

Filmy dla murzynów pod cenzurą

Film posiada w dobie obecnej doniosłe znaczenie kształcące, propagandowe a nawet wychowawcze. W Rosji Sowieckiej te trzy czynniki podciągnięto pod jeden mianownik komunizmu, a cenzura nie przepuści żadnego obrazu, któryby nie odpowiadał idei bolszewickiej. Podobnie zaczyna postępować ostatnio cenzura filmowa w Niemczech, oceniając filmy z hitlerowskiego punktu widzenia. Ogólnie jednak cezor filmowy wycina sceny, godząc w moralność. Lecz i pod tym względem cenzura nie jest wszędzie jednolita. A już zupełnie tracą głowę cenzorzy, oceniający filmy przeznaczone dla narodów niecywilizowanych. Jak trudno np. ustalić co jest odpowiednie dla murzynów, a czego nie należy im pokazywać. Do niedawna więc wysyłano do Afryki filmy zwykłe, produkowane w Stanach Zjednoczonych, które oglądamy w Europie w tańszych kinoteatrach. Skutki nie dały na siebie długo czekać.

W każdym raporcie do swych władz w metropolji gubernatorzy angielscy donosili z Afryki o przerażającem spustoszeniu moralnem, szerzącem się wśród murzynów, którym pokazywano na filmie, jak biały człowiek kradnie, upija się, traci pieniądze, a biała kobieta zabija, lub jest przyczyną występku mężczyzn. Tymczasem w szkołach rządowych i misjonarskich wpaja się murzynom szacunek dla białej rasy, tłumaczy się im, że biali ludzie są najmądrzejsi, najszlachetniejsi i że tylko oni „jak uczy historja“ potrafią przewodzić światu.

Licząc się z raportami gubernatorów w Afryce, wydział kolonjalny dla kinoteatrów postanowił roztoczyć baczniejszą uwagę nad filmami, przeznaczonemi dla murzynów. Słusznie przytem obliczają Anglicy, że liczba (38) kin w kolonjach afrykańskich podwoi się w najbliższym czasie i zło mogłoby przybrać jeszcze większe rozmiary, godząc nawet w podwaliny imperjum brytyjskiego. Równocześnie gubernator Ugandy wydał zakaz wyświetlania dotychczasowych filmów, a za jego przykładem mają pójść i inni. Ponadto zarząd kolonjalny angielski obiecał wytwórniom filmowym wysokie subwencje na cele realizacji filmów pedagogicznych, specjalnie przeznaczonych dla Afryki. Murzyni będą więc w przyszłości oglądać na ekranie tylko filmy, sławiące i obrazujące wyłącznie dobre strony i cechy białych...



PONIEDZIAŁEK, 11. GRUDNIA.

Kraków (312,8) 7—8 Audycja poranna, 11,40 Przegląd prasy, wiadomości bieżące, 11,57 Sygnał czasu, hejnał, 12,05—13 Płyty, — o 12,30 dziennik południowy, wiadomości meteorologiczne, 15,25 Wiadomości eksportowe i gospodarcze, 15,40 Przegląd komunikacyjny, 15,45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa, 15,55 Pieśni Piotra Czajkowskiego w wyk. Wł. Jarochowskiej (mezzopr.), 16,15 Arje i pieśni w wyk. G. Matiasiaka (baryt.), 16,40 Kurs element. języka francuskiego, 16,55 Utwory na viola d'amore w wyk. J. Rakowskiego, 17,20 Recital fortep. Anny Mundy, 17,50 „Czy gruźlica jest uleczalna?“ — dr. J. Fenczyn, 18 „Światowy Związek Polaków z Zagranicy“ — p. M. Fularski, 18,20 Płyty, 18,50 Komun. Pol. Zw. Żeglarskiego — gen. M. Zaruski, 19,05 „Najnowsze wydawnictwa“ — dr. A. Bar, 19,20 Rozmaitości, 19,25 Feljeton muzyczny: „Beethoven i jego dwie czarodziejki“ — p. Wł. Fabry, 19,40 Wiadomości sportowe, dziennik wieczorny, 20—22 Koncert wieczorny, dyr. Ozimiński, H. Czapliński (skrz.). — W przerwie o 21 feljeton K. Makuszyńskiego „Dobrze skrojony frak“, 22—23,30 Muzyka taneczna, — o 23 wiadomości meteorologiczne i policyjne.

Warszawa (1411,8) 7—17,50 p. Kraków, 17,50 Skrzynka poczt. roln., 18—19,05 p. Kraków, 19,05 Rozmaitości, 19,25—23,30 p. Kraków.

Katowice (408,7) 7—17,50 p. Kraków, 17,50 Porady radjotechn., 18—19,05 p. Kraków, 19,05 Rozmaitości, 19,10 „Zaludnienie Państwa Polskiego“ — dr. Dzięgiel, 19,25—23,30 p. Kraków.

Lwów (380,7) 7—17,50 p. Kraków, 17,50 Nauka stenografji, 18—19 p. Kraków, 19 Minuty poetyckie, 19,15 Rozmaitości, 19,25—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (517,2) 12 Koncert popularny, dyr. Holzer, 16,35 Program dla młodzieży, 17,25 Muzyka szwajcarska, 19,25 Wesoły wieczór muzyczny, 21 Muzyka kameralna, 22,15 „Laureat nagrody Nobla“ — fizyk E. Schroedinger“ — prof. Haas.

Budapeszt (550,5) 12,05 Koncert popularny, 17,30 Arje popularne, 21,20 Koncert symfoniczny, dyr. Dohnanyi, 22,45 Muzyka taneczna.

Radjofonja a futuryzm

Twórca i przywódca włoskiego ruchu futurystycznego, poeta Marinetti, wyłożył swój pogląd na przyszłość i istotę radjofonji w dwudziestu punktach. Niektóre z nich, aczkolwiek ekscentryczne w założeniu, mają pewne widoki realizacji, choć nie dzisiaj jeszcze. Marinetego zdaniem radjofonja dzisiejsza jest zbyt realistyczna i grzeszy brakiem oryginalności i naturalności. Reformator żąda od radjofonji, która przyjdzie:

Oderwania się od szablonu, odrzucenia nabok tradycji, która w radjofonji prowadzi do groteski;

Stworzenia i wprowadzenia nowej odmiany sztuki, która zaczyna się tam, gdzie się kończy scena, film, książka;

Rozszerzenia granic i pojęcia przestrzeni; niewidzialna i nie podlegająca już ograniczeniu przestrzenna scena stanie się uniwersalną i kosmiczną;

Wyłapywanie i przejmowanie, wzmacnianie i oddawanie drgań, których źródłem są przedmioty nieożywione. Tak samo jak obecnie słuchamy pieśni w lesie, o jeziorach, tak samo będziemy w przyszłości słuchać z zachwytem drgań wysyłanych przez kwiaty lub djamenty. Powstanie tedy dla nas nowa rzeczywistość organiczna, odczuwanie przy pomocy radjofonji i za jej pośrednictwem;

Określanie i matematyczne zobrazowanie milczenia;

Nieuwzględnianie obecności słuchacza, która wywiera zawsze szkodliwy i zniekształcający wpływ.

Ten ostatni zwłaszcza postulat jest wątpliwy pod względem korzyści, jakie może dać jego urzeczywistnienie, gdyż niejednokrotnie żądania słuchaczy korygowały jakościowo i ilościowo audycje radjofoniczne, wprowadzając czynnik współpracy między obu stronami. Inne znów postulaty Marinettiego zależne są ściśle, jeśli chodzi o ich urzeczywistnienie, od postępów techniki w dziedzinie radjofonji.

tak dalej nie może być.“

„A więc co, co myślisz ojcze?“

„Chcę“ — zaczął stary pan i przerwał i szukał słów. Zdawało się, że coś niewidzialnego go powstrzymuje.

Często tak bywa. Gdy mamy podzielić się powziętem dawno postanowieniem, w ostatniej chwili wylania się w duszy ostrzegawczy głos.

Stary pan głęboko odetchnął, a potem wahając się i jakby prosząc o przebaczenie — spojrzał na obraz pani Sali, wiszący na ścianie.

Chciał mówić i nie mógł.

Henryk spostrzegł walkę duchową ojca i uczuł sam jakiś smutek i żal. Atmosfera była ciężka, jak przed burzą. Wreszcie pan Herman wydobył ze siebie słowa: „Henryku, chcę się ożenić.“ Uderzyło w Henryka, jak grom. Podskoczył z krzesła w górę, jak płomień.

„Co? co?“ — krzyczał. „To chcesz zrobić?“

„Muszę Henryku. Nie wytrzymam tego.“

„Co? W ten sposób chcesz pamięć matki... Czy sądzisz, ojcze...“ Przystąpił blisko do ojca. „Czy sądzisz, że my, dzieci, dopuścimy do tego?!“

„Jaw was nie będę o to pytał“ — rzekł stary pan, cokolwiek niepewny w tonie, tak, że Henryk zaatakował ojca nawalnicą słów: „Nigdy, nie, my na to nigdy nie pozwolimy. Coś podobnego. Z tem do nas przychodzisz? A więc o to ci chodzi. A pamięć matki? Od roku nie żyje. I już? A z kim się chcesz ożenić, ojcze? Dlaczego mi tego nie mówisz? Z kim?“

„Nie dajesz mi przecież przyjść do słowa!“

„No, czy można w takim wypadku milczeć? Czy ktoś słyszał coś podobnego? Siedemdziesięciopięcioletni człowiek chce się żenić? 46 lat żyłeś z matką, a gdzie jest szacunek... I ja mam milczeć i nie mówić?!“

Pan Herman, który wytrzymał pierwszy atak, znowu odzyskał równowagę i rzekł poważnie i surowo: „Dość tego, Henryku. Nie chcę cię więcej słuchać!“

„Co znaczy dość? Czy sądzisz, ojcze, że będę milczał i spokojnie przyjmę wiadomość, że chcesz się żenić? Mam prawo mówić. Jestem najstarszym synem i ja pracowałem u ciebie w interesie. Ja pomagałem ci zebrać twój majątek. Nie możesz sobie mnie zlekceważyć, jeżeli nie mam względów dla naszego uczucia, to ja mam prawo uważać na to, abyś nie roztrwonił naszego majątku...“

„Dość, Henryku!“ — przerwał mu pan Herman i podniósł do góry rękę. „Dość, milcz teraz, teraz ja chcę mówić.“

Poważnie i prawie że wzruszony zaczął stary pan: „Myślałem o tem wszystkiem, co mówisz. Mnie nie potrzebujesz przypominać, co winien jestem matce. Wiem, czem dla mnie była i jak...“

„Ach tak!“ — przerwał mu Henryk. „Musisz ożenić się, ażeby uczcić pamięć matki!“

„Henryku! Mówię ci teraz poraz ostatni, słuchaj spokojnie, co ci mówię albo odejdź!“

„Mnie nie potrzebujesz wyrzucać, ojcze!“

„Nie wyrzucam cię, ale żądam poważania dla moich słów. Chcę, żebyś mnie wysłuchał.“

„Nie, nie. Nie chcę tego słuchać. Odchodzę już. Ale wrócę, ojcze. Zadepeszuję natychmiast do Berty, ażeby przyjechała do Wiednia. Natychmiast. Nie pozwolimy na to. Nie zrobisz tego. Nie, nie zrobisz tego. Ja ci to mówię.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 28.

Adam Ciszewski

Postęp i Fatum

Gdy obserwujemy od zarania rozwój ludzkości, który kreśli historja rzuca nam się w oczy jakby przypływ i odpływ kultury i cywilizacji. — raz porywa ona ludzkość w zawrotnym pędzie ku szczytom i ideałom, to znów po pewnym, nie dającym się zgóry oznaczyć okresie, pogrąża ją w otchłań dzikości i barbarzyństwa. Ta odwieczna kolejność skłoniła zapewne niektórych historyków do porównania historji narodów i państw z życiem ludzkiem i przedstawienia jej biegu w postaci koła. A gdy badamy życie wybitnych jednostek, którym było danem uosabiać te wzloty i upadki czyli postęp — spostrzegamy, że w chwili najwyższego wysiłku twórczej ich pracy, w pełni potęgi sił duchowych i fizycznych, zostawali nagle i gwałtownie usuwani z widowni dziejowej, aby zrobić miejsce chaosowi, który zalewał i rozbijał na atomy ich wiekopomne pomysły i organizacje.

Pozornie gra tu rolę przypadek, powtarza się on jednak w historji tak często, że musimy go w końcu uznać jako złowrogi los, jako Fatum dziejowe, uznane już przez starożytnych Greków i paraliżujące pochód ludzkiego genjuszu — bo czyż tylko za przypadek uważać mamy śmierć Aleksandra Wielkiego, w chwili w której ten 32-letni orzeł w walce z okrutnym systemem rządów azjatyckich despotów tworzył wszechświatowe imperjum, zapalając w niem ogniska łagodnej kultury greckiej? (Aleksandrja i inne). Czyż znów przypadkowi przypiszemy zabójstwo Cezara, w chwili w której dążył do tego, aby sprawiedliwość stała się podstawą jego rządów, i aby każdy lud mógł żyć i istnieć swobodnie w uniwersalnem rzymskiem państwie?

Fatum, które od czasu Moskwy ciążyło nad Napoleonem nie opuściło go i pod Waterloo. Cesarz, dla którego w dniu 18 czerwca 1815 każda minuta była droga i który zamierzał atakować Wellingtona ze świtem, aby go pobić, zanim nadciągnie Blücher, mógł rozpocząć bitwę zaledwie o godz. 11 min. 35 gdyż całonocna ulewa uniemożliwiała wszelkie ruchy wojsk. W ciągu całej bitwy możemy śledzić w całej potędze i grozie zmaganie się genjuszu ze złowrogim losem. Ani nadludzkie bohaterstwo żołnierzy, oficerów i generałów francuskich (5 koni ubitych w tym dniu pod marszałkiem Neyem) ani genjalna strategja cesarza, która tu jeszcze raz rozwinął w całej pełni, i która jak zachodzące słońce rzuciła swe ostatnie krwawe blaski na ponury plac boju, nie mogły przeważyć szali jego przeznaczenia. Nie mogąc się doczekać przybycia marszałka Grouchego, rzuca Napoleon dla rozstrzygnięcia bitwy swą ostatnią rezerwę i stawkę. Następuje owa szalona i sławna szarża kirasjerów, którzy pędząc na łeb na szyję, zamiast na angielskie czworoboki wpadają w niepowstrzymanym i szalonym impecie w zasłonięty krzakami parów, grzebiąc tam siebie, losy bitwy i świata. Pomimo to pod straszliwym ogniem artylerji i piechoty angielskiej formują się resztki kirasjerów i dopadają Anglików, — jednocześnie jednak zamiast Grouchego, nadciąga na pole bitwy 80.000 Prusaków, aby zgnieść garstkę Francuzów. I tak sprzęgły się żywioły i ludzie, aby pokonać i usunąć z widowni dziejowej olbrzyma, który pomimo despotyzmu, był bądź co bądź genjuszem i reprezentantem nowego ducha.

A śmierć Fryderyka III., tego Zygfryda Nibelungów, ulubieńca i bohatera narodowego, któremu Niemcy zawdzięczały zwycięstwa z pod Sadowy, Wörth i Sedanu — czyż nie było fatalizmem dziejowym? Urywek z jego pamiętnika odsłania nam jego wielkie serce i duszę. W wieczór Sylwestrowy 1870 r. pod oblężonym Paryżem pisał ówczesny pruski następca tronu, późniejszy cesarz Fryderyk III. „Bismarck uczynił nas wielkimi i potężnymi, ale pozbawił nas naszych przyjaciół, sympatji świata i naszego spokojnego sumienia. I dzisiaj silnie obstaję przy zdaniu, że Niemcy bez krwi i żelaza, oparte jedynie o swe słuszne prawo mogły uczynić moralne zdobycze i zjednoczyć się wolne i potężne" (Propyläen. Weltgeschichte. Prof. F. Luckwaldt tom VIII str. 159). Władca najpotężniejszego państwa, uwielbiany i kochany przez naród, który go nie nazywał inaczej, jak pieszczotliwie „Unser Fritz". On jeden, który posiadał autorytet, aby w chwili zwrotnej stworzyć w Niemczech i w Europie atmosferę pokoju i prawdziwego postępu, umiera po 100-dniowem panowaniu, aby zrobić miejsce synowi Wilhelmowi II., który był pod każdym względem przeciwieństwem swego wielkiego lecz skromnego ojca. Dotąd walczy postęp beznadziejnie z chaosem wywołanym przedwczesną śmiercią Fryderyka III-go, a zgon jego zatrzasnął na długie lata wrota pokoju dla świata. I mimowoli cisną się na myśl słowa Szyllera: „Doch mit des Geschickes Mächten, Ist kein ewiger Bund zu flechten".

Złośliwe Fatum było i u nas w Polsce w przymierzu z chaosem, gdy w decydującej chwili zabierało nam Batorego — pogromcę anarchji i chaosu i jedynego człowieka, który chciał i mógł dać Polsce warunki potrzebne do życia.

A już w naszych czasach przecinają nielitościwe Parki przędzę pokoju nawijaną z takim trudem i wysiłkiem przez Brianda i Stresemanna. I kto wie, czy nie w tych wciąż powtarzanych i gwałtownie przerywanych usiłowaniach nie leży klucz do zrozumienia zawiłego i niezrozumiałego pochodu dziejowego, i tej niemocy i apatji kryzysowej, która szeroką falą ogarnęła świat? Jakiś kontemplacyjny fatalizm i bezwład zalatuje od Wschodu i zdaje się brać górę nad czynnym duchem zachodniej cywilizacji. Tołstojowskie „Nie sprzeciwiaj się złu" i inne więcej trywjalne lecz głęboko narodowe pojęcia przedwojennej Rosji przychodzą na myśl. Któż ze starszego pokolenia nie pamięta owego słynnego „niczeho" i „nie stoit" z charakterystycznym beznadziejnym machnięciem ręki, albo rubasznego frazesu, którym tak często kończono wszelką dyskusję „plewać na wsio z piatahо etaża".

A jednak w tej atmosferze bierności elektryzują nas od czasu do czasu genjalne wynalazki i czyny. Z dumą i błyskiem w oczach wymawiamy nazwiska Pasteura, Marconiego, Ryszarda Wagnera i innych. Z entuzjazmem śledzą tłumy przeloty Codosa i Rossiego, Skarżyńskiego i Balby.

W takich chwilach przechylamy się na stronę tych historyków, którzy przedstawiają nam bieg historji i postęp jako jednorazowy niepowrotny pochód naprzód ku określonemu celowi, a poszczególne epoki jako cząstki ruchu, który ludzkość w tej właśnie formie przebyć musi, pokonywując okresy kryzysowe jako bezwartościowe, opóźniające postęp a nawet jako ruchy wsteczne. Znakomity psycholog i myśliciel B o l e s ł a w P r u s potwierdza ten pogląd, mówiąc, że „postęp polega na zaczynaniu pracy przez młodych tam, gdzie starsi ją ukończyli. Każda zaś inna metoda jest albo cofnięciem się albo nużącemi bezpożytecznemi harcami na cudzem polu".

Bardziej wyczerpujące określenie postępu daje nam G u g l i e l m o F e r r e r o. Według Ferrery wyraz postęp oznacza: w z r o s t b o g a c t w a, z a l u d n i e n i a, d o b r o b y t u, z b y t k u, p o t ę g i, k u l t u r y d u c h a i t w ó r c z e g o w z l o t u g e n j u s z u l u d z k i e g o.

Trudną lecz ciekawą i aktualną pracą byłoby przedstawienie graficzne podług powyższej definicji wzrostu i cofania się postępu światowego na podstawie porównania wykazów statystycznych i innych źródeł w poszczególnych państwach. Taki wykres dałby może możność uchwycić i rozwijać te warunki ogólne, moralne, polityczne i społeczne przy których postęp techniczny prosperuje i da się skoordynować z rozwojem uczuć wyższych, ogólnoludzkich. Tylko bowiem przez porównanie tych stanów mógłby uczony obdarzony wrodzoną intuicją i zmysłem historycznym wykuć miecz do walki ze złośliwem Fatum i chaosem, które wciąż urągają i przekreślają ludzkie wysiłki o lepsze formy życia. Coprawda Herkulesowa to praca, bo nasz uczony musiałby wziąć pod uwagę i dać odpowiedź na dręczące i palące pytanie, czy droga rozwoju i postępu jest koniecznie związaną z hekatombami istot ludzkich, z miljonami kalek, ze zniszczeniem przyrody, z zagładą arcydzieł sztuki i nauki i z ogólnem zdziczeniem duchowem i moralnem, nie mówiąc już o ruinie materjalnej, jaką pozostawiła ostatnia wojna, czy zresztą wogóle da się pogodzić pojęcie postępu z takimi satelitami i czy na tej drodze dadzą się osiągnąć upragnione i przez elitę umysłową wymarzone lepsze formy życia?

Obecnie — po katastrofalnych powodziach w Chinach, które przewyższyły wylewy w latach 1924 i 1931, i pozbawiły znów miljony ludzi chleba i dachu nad głową byłaby może odpowiednia chwila, aby Liga Pokoju Świata dała inicjatywę do utworzenia światowego konsorcjum do walki z tą klęską żywiołową. Ale nie zapomocą datków, lecz zapomocą o l b r z y m i c h r o b ó t z i e m n y c h i r e g u l a c j i

koryta rzek Hoang-ho i Jan-tse-Kiang. Ten fakt byłby pewną rehabilitacją zachodniej cywilizacji i rasy białej wobec licznych jej debetów i grzechów nagromadzonych w ciągu stuleci. Zdaje się, że i materjalna strona sprawy dałaby się tym razem pogodzić z moralną stroną i mogłaby się stać wstępem do Pan-Europy, a nawet do Pan-humanizmu. Byłby to może najskuteczniejszy sposób zwalczania kryzysu światowego, gdyż światową chorobę można tylko światową miarą pokonać.

Inż. J. Rosenblatt.

Czy człowiek staje się niewolnikiem maszyny?

Niejednokrotnie spotykamy się ze zdaniem, że udoskonalona do wysokiego stopnia maszyna nowoczesna czyni człowieka swoim niewolnikiem, z której to sentencji wynikałaby zarazem pewna gloryfikacja „dawnych dobrych czasów“, unicestwionych przez szalony postęp techniki.

Do rozpowszechnienia tego sposobu myślenia przyczynił się w dużej mierze i pogląd, jakoby maszyna była wyłącznie dzieckiem najnowszych czasów, nieznanem naszym o tyle szczęśliwszym przodkom. A przecież, jeśli pominąć maszynę parową i inne dostarczające energję motory, będące istotnie wynalazkami ubiegłego stulecia, to „machiny robocze“ w prymitywniejszem tego słowa znaczeniu znane były już i w czasach starożytnych, o których bez porównania słuszniej można dziś powiedzieć, że posługiwanie się niemi było związane ze straszną niewolą ludzką.

Niczem innem bowiem, jak właśnie instrumentem okropnej niewoli były n. p. owe potężne kołowroty starożytnych Egipcjan, do których pod żarem słońca afrykańskiego i przy najlichszem wyżywieniu zaprzęgano tysiączne rzesze niewolników, by dźwigały i przenosiły olbrzymie bloki skalne dla budowy piramid, świątyń i grobli wodnych. Machiny, zwłaszcza wojenne, znali i Rzymianie, którzy dla uruchomienia swoich katapult, „baranów“, wież oblężniczych i okrętów, również posługiwali się tłumami niewolników. Machiny o charakterze więcej gospodarczym używane były w średniowieczu. Dla poruszania młynów, tartaków, miechów, kafarów i różnych innych, posługiwano się wtedy, z braku siły pociągowej wodnej lub wietrznej, żywą siłą rąk ludzkich, a niektóre z tych urządzeń n. p. koła deptakowe przy dawnych dźwigach i kranach noszą wyraźne znamiona, że były zarazem instrumentami torturowania skazańców. Jeszcze do niedawna były w użyciu w hutach szklanych przyrządy do wydmuchiwania przedmiotów szklanych, które w porównaniu do dzisiejszych automatów, pracujących sprężonem powietrzem, mogą dać obraz tego, jaką niewolą była praca człowieka, nawet wolnego, obsługującego dawne maszyny przemysłowe.

Dziś w każdej niemal dziedzinie pracy fizycznej można stwierdzić kolosalne udogodnienia dla człowieka pracującego, który przy pomocy nowoczesnych urządzeń technicznych ma możność wykonywania pracy w warunkach znacznie zdrowotniejszych i mniej wytężających, przy równoczesnem lepszem zaspokajaniu jego potrzeb życiowych.

Mimoto jednak, traktując stosunek dzisiejszy człowieka do maszyny pod aspektem momentów psychologicznych, jakoteż dokonywujących się pod wpływem maszyn nowocze-

Iwan Bunin*)

Stara historja

(Fragment noweli).

— Drogi przyjacielu — pisała — czy pamiętasz, co mówiłam? Miałam słuszność.

Byłam zupełnie oszołomiona tem, co tak niespodziewanie i poprostu zaszło między nami. Kiedyśmy się znaleźli na łączce, zawołało coś we mnie: „co teraz będzie?“... Lecz w każdym razie nieskończenie daleka byłam od myśli, że się to skończy tak nagle.

Nie miej do mnie żalu, że tak zniknęłam, nie uprzedziwszy cię nawet. On jest tysiąc razy silniejszy odemnie. Zabrakło mi woli i przepuściłam tę straszną chwilę, w której można było jeszcze wszystko przełamać — i może — przełamać tak dobrze! Lecz stało się. Teraz prawie nie mogę liczyć na spotkanie z tobą. I jakież byłoby to nasze spotkanie?... Sądzę, że się nie łudzę co do twoich uczuć — dla ciebie to była nieoczekiwana i krótka miłostka. A jednak, przysięgam, jeżeli kochałam kogo w życiu, to tylko ciebie. Stara historja — jak sam powiedziałeś.

W istocie czem jest ta, niezliczone razy opiewana miłość? Nieraz myślałam, że trzeba wkońcu wstydzić się tego opiewania. A może tu nie o samą tylko miłość chodzi? W książce jednego, nieżyjącego już autora, czytałam niedawno: „Miłość, to pragnienie tego, czego nie ma i co nigdy nie bywa“. Tak, tak, nigdy nie bywa. Ale to wszystko jedno. Trzeba mieć w duszy jakieś, choćby nikłe zarzewie.

Myślę o Tobie najczęściej o zmroku. O zmroku rozstaliśmy się. O zmroku piszę do ciebie ten list. Pierwszy i zapewne ostatni.

W takie złociste wieczory, jak ten jedyny kiedy Cię pocałowałam nie mogę myśleć. Chce mi się krzyczeć, płakać rozpaczliwie, strasznemi łzami.

Co innego w nocy — o zmroku...

Piszę ten list Bóg wie skąd. Alpy, Glarus, zlodowaciały hotel nad chmurami, — późny wieczór październikowy. On ma początki suchot, a ja bez sumienia znęcam się nad jego życiem. Niedość, że zatrzymuję go w Alpach w tak nieodpowiedniej porze, lecz włóczę go po górach i jeziorach, wśród zimnych mgieł. Jesteśmy dla siebie obcy, lecz teraz ja go zwyciężyłam. Milczy całemi dniami, patrzy błyszczącemi oczyma, lecz jest posłuszny. Milcząc, szedł za mną na Rigi. Gdyśmy tu przyszli, służba opustoszałego hotelu, zgromadzona w kuchni, oniemiała ze zdziwienia: to dopiero amatorzy jesiennej słoty! Może też przestraszyli się, gdyż on był blady i ogromny, jak śmierć.

A ja tu przyszłam z Twojej przyczyny, żeby rozmyślać i przypominać sobie w ciszy, w beznadziei.

Tak piękne i zadumane są tu sinawe doliny, uchodzące szeregiem w dal, pomiędzy góry. Turnie dzikie i mroczne, kryją swe twarze w kłębiących się chmurach. Wiszą te kłęby mgieł obojętnie i nisko nad ołowianą taflą jezior, migających miejscami siwem lśnieniem.

Gdy patrzę na to chmurne niebo mam nieprzepartą chęć pójść tam, w jego mglistą toń, przepędzić noc w jakimś pustym górskim hotelu. Pół życia oddałabym, żebyś Ty, a nie on, był tu ze mną. Więc na pociechę chociaż piszę do Ciebie. Wyślę ten list polecony z Lucerny... Miły, najdroższy!

Wyjechaliśmy zrana parostatkiem a po południu byliśmy już daleko w górach. Baliśmy się zamieci, ale jakaś zestarzała małpka w drewnianych trepach, wygolona, z czarną fajką w zębach, spotkana przez nas na opustoszałej drodze, uspokoiła nas: „O nie, jeszcze nie czas na zamiecie“.

Lecz jakże tu było smutno!

Niski i nędzny lasek, porastający urwisko, zdawał się drzemać, małe żółte listki spadały z drzew bez szelestu. Czasem z za pni wyglądały tępe, zdziwione pyski dużych czerwonych krów. Czasem rozlegał się ptasi gwizd chłopców, zbierających gałęzie...

Gdyśmy minęli i te słabe oznaki życia, powietrze stało się jeszcze zimniejsze...

*) Iwan Bunin otrzymał — jak wiadomo — tegoroczną nagrodę Nobla w dziale literatury.

snych ewolucyj gospodarczych, trudno odrzucić porównanie tego stosunku do niewoli, jako całkiem pozbawione uzasadnienia.

W tym celu musimy odróżnić tu dwa odrębne, pod względem swego przeznaczenia, typy maszyn: do pierwszego z nich należą te wszystkie urządzenia mechaniczne, które przedstawiając niejako wydłużenie ramienia robotnika, podczas pracy poddają się jego woli i są przez niego swobodnie kierowane, podczas gdy do drugiego znów typu należą maszyny-automaty, pracujące zupełnie niezależnie od robotnika, w sposób jednostajnie-repetytywny.

Do pierwszego z tych typów należą automobile, traktory, pogłębiarki, krany, wszelkiego rodzaju sitownie i wiele innych. Jest rzeczą całkiem widoczną, że przy tych maszynach funkcja człowieka je obsługującego bynajmniej niema tu nic z niewolniczości, lub zależności od maszyny. Przeciwnie, funkcja jego tutaj polega na kierowaniu podług własnej woli i uznania, a posługując się przy tem całą swoją umiejętnością i zręcznością nadaje pracy wykonywanej przez te maszyny, poniekąd swoje własne piętno indywidualne. Jeśli jest bowiem n. p. jaka różnica między rolnikiem orzącym swoje pole zwykłym pługiem, a robotnikiem traktorowym, to chyba tylko ta, że ten ostatni jest w stanie obrobić dane pole znacznie szybciej i dokładniej i bez wysiłku ze swej strony. Tutaj słuszniej można zauważyć, że właśnie człowiek zniewolił siłę przyrody i zmusił maszynę do posłuszeństwa.

Inaczej wręcz przedstawia się rzecz, gdy mowa o maszynach-automatach. Tutaj rola człowieka zostaje zdegradowana do rzędu drobnego i mało znaczącego trybiku: jakiekolwiek uwydatnienie się jego własnego indywidualnego piętna, momentu tak ważnego w rękodzielnictwie, jest tutaj wykluczone. Przeciwnie, przez wyeliminowanie wszelkiej twórczej osobowości przy maszynach-automatach, odbywa się i tutaj dobór materjału ludzkiego, lecz w sensie odwrotnym niż w rzemiośle, gdyż mniej uzdolnieni mają przy obsłudze tych maszyn pierwszeństwo! To dyskwalifikowanie człowieka przez maszynę znajduje swój szczytowy, by tak powiedzieć wyraz, zwłaszcza w fabrykach pracujących taśmą bieżącą. W niektórych gałęziach przemysłowych Ameryki bardzo pożądanym materjałem ludzkim są n. p. głuchoniemi, którzy masowo bywają zatrudnieni, a wiele poważnych firm amerykańskich kładzie nawet wyraźny nacisk na niższą wartość umysłową robotnika, gdyż właśnie ten typ pracownika fabrycznego okazał się przy dzisiejszych maszynach najbardziej odpowiednim.

Przyczyna tego niebywałego dyskwalifikowania człowieka przez maszynę leży w tem, że umysł człowieka, choćby w przybliżeniu pełnowartościowego, skłania się podczas pracy ku pewnym indywidualnym odchyleniom, które oczywiście dla jednostajnego trybu fabrykacji na taśmie, okazują się raczej szkodliwe. Zmuszając się zatem do narzuconej mu bezmyślności, człowiek taki odczuwa monotonną pracę przy maszynie-automacie, jako stan psychicznej udręki, a w każdym razie daleki od właściwego wyżycia osobowego. Gdy ten tryb życia przedłuża się na całe lata, objawiają się u niego niekorzystne zmiany natury psychologicznej i fizjologicznej, przez co porównanie tej pracy z pracą niewolników, nie wydaje się być pozbawione istotnego sensu.

Naturalnie z punktu widzenia ogólno-społecznego ten opisany moment „zniewolenia" człowieka przez maszynę schodzić musi na drugi plan wobec znacznie ważniejszego momentu egzystencji szerokich mas ludności. Lecz tak jak pewnem jest, że istnieją miljonowe rzesze ludzi, które garną się do pracy niewolniczej przy maszynie-automacie, aby tylko zapewnić sobie minimum egzystencji i dla których niebezpieczeństwo dyskwalifikacji przez maszynę z racji ich duchowych predyspozycyj nie istnieje, tak z drugiej strony pewnem jest, że na skutek gwałtownych przewrotów gospodarczych znajduje się dziś duża liczba ludzi w położeniu dyskwalifikowanem. A to są właśnie ci, którzy cierpią w niewoli maszyny.

Wstępowaliśmy coraz wyżej i wyżej, a ku nam z niedostępnych turni dymem zstępowała zima.

Zatrzymaliśmy się dla nabrania oddechu. Długo patrzyłam w doliny, świecące słabym fioletem daleko — w dole. Słychać było wtedy szelest każdego spadającego listka. Mokre krzaki płakały — cicho, cichutko...

Koło czarnej paszczy jakiegoś tunelu napotkaliśmy osadę, złożoną z kilku marnych lepianek. Mozolnie i powoli szliśmy po śliskich, zabłoconych podkładach. Lecz niezadługo z osady pozostała jedynie ciemna plama gdzieś w dole, a z gór wionęło już wilgotnym zapachem jesiennego śniegu.

Wówczas on zaproponował, ażebyśmy wrócili.

Odmówiłam stanowczo.

— Niemądrze, — powiedział — jestem zupełnie mokry.

Po chwili dodał:

— To wygląda na kobiece kaprysy.

Było mi bardzo niezręcznie, bo rzeczywiście na to wyglądało. Wrócić byłoby tem przykrzej i głupiej.

Szliśmy w ciemność i mgły, opuszczając się coraz niżej. Minęliśmy zakopcony otwór tunelu, przeszliśmy most, zawieszony prawie pionowo nad ziejącą przepaścią. Kiedy mój przymusowy towarzysz zostawał o parę kroków wtyle, niknął prawie we mgle. Kiedyśmy się nawoływali, głosy nasze dźwięczały obco i głucho.

W pewnej chwili zawołał mnie, a gdy się zatrzymałam, zbliżył się i wyciągnął rękę:

— Bądź tak dobra, wsuń dłoń pod rękaw kurtki i popraw mi sweter — powiedział nieśmiało. — Mam takie wielkie łapska...

Zdjęła mię litość. Spostrzegł to i dodał ze spuszczonemi oczyma:

— ...a potem pojedziemy gdzieś, gdzie jest ciepło i zajmiemy się oboje jakąś pracą. Spróbuję wrócić do zdrowia... bo tak — już zbyt ciężko!

— Trzeba nam się rozejść — odpowiedziałam.

Milczał chwilę.

— To trudno... — mruknął ze ściągniętemi brwiami.

— Weźmę ten trud na siebie — odrzekłam. — Ten nasz dramat staje się nędzny. Nie będziesz chyba śmiał zrobić ze mnie ofiarę swojej bezsensownej namiętności.

— Ja śmiem wszystko — powiedział, patrząc mi uparcie w oczy. — Nie mam nic do stracenia.

Odwróciłam się. Poszliśmy dalej.

Czy postawię na swojem — nie wiem. Lecz moje wewnętrzne przeświadczenie o tem jest takie silne, że nawet nie obmyślam szczegółów, jak mam to zrobić.

—o—

UŚMIECHNIJ SIĘ.

CZYSTA WEŁNA

Durand kupuje materjał na ubranie.

— Czysta wełna?

— A jakże, gwarantowana.

— Ale tu widzę stempel: bawełna?

Sprzedawca z uśmiechem:

— To dla moli. Aby je wprowadzić w błąd.

DOBRE JABŁKA

Gospodyni do ekspedjentki w handlu owoców:

— Te jabłka powinny być tak dobre jak te, które były w raju...

— Gdyby takie, nie przyszłoby nigdy do grzechu i wygnania Adama i Ewy z raju.

KĄCIK MODY

Bielizna zimowa

„Ciepła bielizna!" Samo brzmienie tego słowa przyprawiało nas do niedawna o drżenie. „Nie uznaję ciepłej bielizny!" — chwaliła się pani, unosząc suknie i pokazując zazdrosnej przyjaciółce smukłe nóżki, obciągnięte pajęczym jedwabiem pończoszki i wyżej... te same co latem trykoty. Czy aby metoda ta wyszła jej na zdrowie? **Większość chorób kobiecych ma swoje pochodzenie w tej właśnie nierozsądnej kokieterji.** Niejedna pani żałuje po niewczasie, że tak nieopatrznie trwoniła bezcenny skarb zdrowia. Na szczęście czasy zmieniły się. Przemysł trykotażowy udoskonalił się do takiego stopnia, że pojęcie „ciepłej bielizny" straciło już swój złowrogi sens. Dzisiejsza bielizna trykotowa nie oznacza już dawnych ręcznie dzianych robótek, w które zaopatrywały nas pracowite ręce prababek, ani grubych barchanów, w których wyglądało się conajmniej dwa razy szerzej, tak, że najwiotsza nawet dziewczyna podobna była do młodego słonia. Dziś ciepłe wełniane dessous wykonywa się tak delikatnie, że można je nosić pod każdą suknię i jest tak wykwintnie w gatunku i wyrobie, że niczem prawie nie różni się od bielizny jedwabnej. Jeżeli mówię o bieliźnie trykotowej, to nie mam na myśli bielizny szytej z trykotu gotowego, z metra, lecz tę ręcznie dzianą, o mądrze obmyślonym fasonie, leżącej jakby ulał. Może to być bielizna z trykotu, stanowiącego mieszaninę nici jedwabnych z wełną, może być wełna z bawełną, lub sama tylko cieniutka wełna, chodzi przedewszystkiem o fason. Najracjonalniejsze są tzw. deux- pieces — połączenie koszulki z kombinezami. Można sobie wyobrazić, jak bardzo dokładny musi być krój takiej bielizny, jeżeli moda pozwala na noszenie jej pod ciasną suknią balową, która w tym roku opina figurę nakształt rękawiczki. Taki trykot pod suknią balową stanowi wszystko, co jest dopuszczalne, oprócz samej sukni oczywiście.

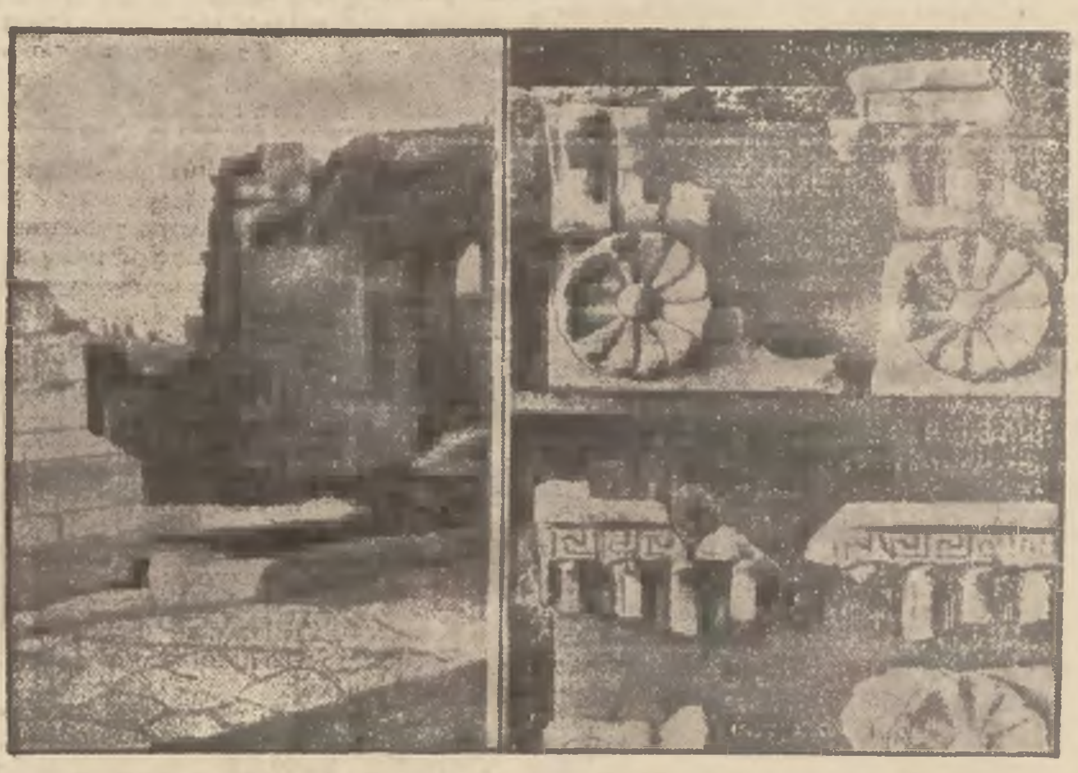
Na ulicę nosi się przedewszystkiem ciepłe pończoszki. Mogą to być albo pończoszki jedwabne mieszane z wełną (z wierzchu jedwab — pod spodem wełna), albo cieliste wełniane „sous- bas" specjalnie pod cienką pończochę. Nie zniekształca to nogi i chroni ją przed zimnem. Trykot na ulicę również powinien być racjonalnie pomyślany. Najmądrzej byłoby, gdyby trykot zasłaniał kolana. Niechby się kto chce śmiał, ale lepiej jest być przewidującym, niż narażać zdrowie. Tylko bardzo nierozsądne kobiety nie dbają o to. Biustonosze z tiulu i koronki również należy odłożyć do wiosny, zastępując je trykotowemi.

Kolory? Bielizna trykotowa nie musi być koniecznie szara lub bura. Nowocześni fabrykanci wykonywują ją w tych samych kolorach co jedwabną, a więc białym, blado- różowym i blado- niebieskim. Do ciemnych sukien odpowiedniejsza jest bielizna ciemniejsza, najlepiej pod kolor sukni. Jeszcze jedną wielką zaletę bielizny trykotowej stanowi to, że można ją z łatwością uprać w domu. Pierze się ją tak samo jak jedwabną, w płatkach mydlanych, przyczem wcale nie trzeba jej prasować. To że trykotowa bielizna tak łatwo daje się prać, ułatwia noszenie jej podczas podróży i podczas wycieczek.

Celine.

—o-O-o—

Nowe wykopaliska w Pompei



Ostatnio dokonano — jak o tem już pisaliśmy — na terenie Pompei nowych odkryć, które ujawniły niejedno jeszcze dzieło starożytnej kultury. A więc znaleziono utrzymaną w dobrym stanie uliczkę, tzw. Pomeriale (na lewo), oraz artystyczne fragmenty starożytnej świątyni (na prawo).

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Gruźlica u ludów pierwotnych

Badania nad gruźlicą ludów pierwotnych są trudne z powodu braku należytego aparatu administracyjnego, który jest podstawą wszelkich statystyk.

W porównaniu z ospą, kiłą i śpiączką, gruźlica stanowi znikomy odsetek chorób ludów pierwotnych. Ale za to szerzy się bardzo gwałtownie i powoduje dużą śmiertelność. Klimat, pory roku, szerokość geograficzna, rasa — nie odgrywają żadnej roli, jeżeli chodzi o stopień ulegania zakażeniu gruźliczemu. Fakt, że u ludów pierwotnych rzadko napotykano gruźlicę, wynika nie z ich odporności, lecz z ich i z o l a c j i.

Ludy pierwotne są na zarazek gruźlicy bardzo wrażliwe. Przekonano się o tem dowodnie podczas wielkiej wojny światowej, kiedy aljanci powoływali do swych szeregów mieszkańców kolonij zamorskich. Był to jakby eksperyment, który spowodował zetknięcie się ludów pierwotnych z ludami cywilizowanemi, oddawna już zakażonemi gruźlicą. Czarni np. przybyli z odległych kolonij francuskich, nabawiali się gruźlicy odrazu po zaciągnięciu się do wojska.

Sposób, w jaki dany naród reaguje na gruźlicę, oceniamy porównując ilość zachorzeń z ilością przypadków śmiertelnych.

W Europie prawie wszyscy, bo (o k o ł o 97—98% l u d n o ś c i) ulega zakażeniu gruźliczemu i to przeważnie w najwcześniejszej młodości. Przytem miasta dwa razy silniej są dotknięte, niż wieś. Badania przeprowadzone w miastach wykazały, że z dzieci od 0—5 lat 55% jest zakażonych, do 15 lat zaledwie 5% wolnych jest od gruźlicy.

Ameryka przedstawia się zupełnie podobnie, jak Europa, przyczem wśród czarnych śmiertelność z gruźlicy jest trzy razy większa niż wśród białych.

W Azji wielkie rasy: chińska, hinduska i japońska w tym samym stopniu dotknięte są gruźlicą jak rasy europejskie. Ciekawy fakt zaobserwowali badacze Indyj: oto szczególną wrażliwość na gruźlicę okazują k o b i e t y. Umiera ich na gruźlicę sześć razy więcej, niż mężczyzn.

W Australji wielkie miasta przedstawiają się inaczej niż reszta lądu. W wielkich miastach spotyka się gruźlicę w tym samym stopniu co w Europie. W głębi zaś kontynentu gruźlica należy do wielkich rzadkości.

W Afryce panują pod tym względem stosunki bardzo ciekawe. Istnieją tam dwa rodzaje obszarów. Jedne, jak Egipt, Afryka północna i oddawna dostępne cywilizacji i handlowi, zachowują się podobnie, jak Europa: duża ilość zakażeń, przebieg gruźlicy przewlekły i łagodny. Drugi rodzaj — to kraje, gdzie rzadko tylko i w bardzo małej ilości dostają się obcy. Tam gruźlicy spotykamy minimalny odsetek, ale z p r z e b i e g i e m b a r d z o g w a ł t o w n y m. Gruźlica występuje tu przeważnie w pobliżu wielkich szlaków karawanowych, w miastach handlowych, jednem słowem tam, dokąd przynoszą ją Europejczycy, kupcy i marynarze (razem zresztą z syfilisem i alkoholizmem).

Niebezpieczeństwo, grożące ludności tubylczej z zetknięcia z chorymi Europejczykami, ocenili pierwsi Belgowie, i już w r. 1921 wprowadzili szereg prawnych środków obrony. Zabroniono wpuszczać do Konga belgijskiego chorych na gruźlicę Europejczycy, dotknięci gruźlicą musieli w ciągu kilku miesięcy opuścić kolonję. Chorzy tubylcy musieli stać pod kontrolą lekarską.

Wszyscy badacze gruźlicy u ludów pierwotnych stwierdzają zgodnie i na olbrzymim materjale statystycznym s z y b k i p r z e b i e g i u o g ó l n i a n i e s i ę gruźlicy u osobników, pochodzących z obszarów, przez gruźlicę jeszcze nietkniętych. Gruźlica przebiega u nich podobnie jak u nas u dzieci. Najczęściej pierwszym objawem bywa zajęcie gruczołów nadobojczykowych i oskrzelowych, poczem rychło następuje dalsze szerzenie się gruźlicy i wyniszczenie ustroju. Rzadko spotyka się postacie czystej gruźlicy płuc, częściej formę gruźlicy rozsianej wszystkich narządów.

Z tych wszystkich badań wynika, że gruźlica ma swoją epidemjologję. Rozpowszechnienie gruźlicy jest tem większe, im dawniejszą jest cywilizacja danej rasy. Kiedy przedstawiciele ras pierwotnych spotykają się z rasami cywilizowanemi, następuje ostre zakażenie o przebiegu gwałtownym i często prowadzącym do śmierci. To zjawisko jest n i e z a l e ż n e o d k r a j u i k l i m a t u. Gruźlica przebiega u ludów pierwotnych zupełnie jednakowo, bez względu na to, czy zakażenie odbywa się w ich własnym kraju, czy gdzieś w Europie.

Niema żadnej odporności rasowej. Wszystkie rasy są podatne i zapadają na gruźlicę, o ile tylko nadarza się sposobność zakażenia. Jedne rasy w ciągu wieków zdobyły pewną odporność, ulegając zakażeniu od młodego wieku, inne, jeszcze nie uodpornione, ulegają szybko chorobie, do walki z którą nie były przygotowane.

Dr. Sala Wallersteinówna.

Odpowiedzi redakcji

MIEDNICZKI NERKOWE: Djeta jarzynowo-mleczna; dużo ciepłych płynów (o ile niema parcia na mocz). Dobrze byłoby jednak zbadać wpierw mocz na zawartość bakterji; w razie stwierdzenia obecności tzw. pałeczki okrężnicy trzeba mocz o ile jest alkaliczny, zakwaszać przez podawanie białka, a unikanie kartofli, jarzyn i owoców. Naodwrót, jeśli odczyn moczu jest kwaśny. Wszystko to musi ustalić lekarz po analizie mikroskopowej moczu.

KWIAT LOTOSU: 1) Jest to objaw lekkiego niedorozwoju, który jednak z czasem musi ustąpić. 2) Najlepiej skutkują wyciągi z gruczołów mlecznych, znajdujące się w handlu aptecznym, w połączeniu z nagrzewaniami piersi diatermją. 3) Nie powoduje bezdzietności. Leczenie możliwe tylko po zbadaniu.

STAŁA CZYTELNICZKA Z GORLIC: 1) Zwilżać kilka razy dziennie świeżo uciętym płatkiem cytryny. 2) Parówka wieczorem nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. 3) Częste ciepłe kąpiele; mydło siarczane; po kąpieli dobry krem lanolinowy. 4) Na noc smarować maścią ichtyolowo- kamforową (na receptę lekarza).

CHAWA: 1) Przyczyną mogą być sprawy, toczące się na tzw. trzecim migdałku. Wskazana konsultacja lekarza chorób gardła. 2) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać stale szczyptę sody.

25 L. — KRAKÓW: Można żyć normalnie, unikając i jednego i drugiego z niebezpieczeństw, o których Pan wspomina. Jak im zapobiec, o tem pouczy Pana pierwszy lepszy, popularny podręcznik, których mnóstwo znajduje się w handlu księgarskim.

MŁODA MATKA: 1) Od czwartego miesiąca można dziecku rozcieńczać mleko już nie wodą tylko rzadkim kleikem z mąki pszennej, owsianej lub kukurydzianej. Pozatem nic więcej dodawać nie wolno. 2) Lepiej jest, jeśli przynajmniej 2 lub 3 razy zamiast flaszki possie pierś. Nic nie może w zupełności zastąpić matczynego pokarmu. 3) Codziennie. W razie zaziębienia — lepiej odczekać, aż minie. 4) Co 3 godziny.

ZMARTWIONA: Nie można w tym wypadku mówić o chorobie. Jest to tylko objaw wzmożonej nerwowości i sądzimy, że psychoterapja pod kierunkiem dobrego neurologa szybko Panią od tej przykrości wybawi.

STAŁA CZYTELNICZKA A. K.: I owszem, skłonność do nadmiernego wypadania włosów, spowodowana przez nadmierną tłustość skóry, bywa dziedziczna. Naświetlania głowy lampą kwarcową są bardzo pożądane i skuteczne.

A. GOLDMANN: Trudno niesłychanie radzić, nie widząc na własne oczy, o co idzie. Najlepszą zatem radą byłoby skierować Pana do dobrego lekarza. Do tego czasu niechaj Pan spróbuje na noc okładów z kwaśnej wody.

MALEŃKI TRZPIOT: 1) Proszę myć włosy w esencji rumianku. 2) Sposobu na wywołanie naturalnego rumieńca nie znamy; może, conajwyżej, dużo pobytu na świeżem powietrzu i słońcu. Kosmetyków z zasady imiennie nie wymieniamy ani nie polecamy. 3) Tylko kredka (pomadka na wargi). 4) Można uprawiać sporty, ale w miarę, niezbyt forsownie.

Ślub przez telefon...



Gdy jedno z przyszłych małżonków nie ma na tyle czasu, by przybyć na ślub, musi się uciec wówczas do pomocy telefonu. Myśl ta znalazła — jak to widzimy powyżej — praktyczne zastosowanie. Z jednej strony p. Nonja Carlson, która jest w towarzystwie drużby przy telefonie w Sztokholmie, z drugiej strony p. inż. Bertil Clarson, który w chwili swego ślubu znajduje się w Detroit.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Antysemicki kurs krakowskiej YMCA

zniekształca testament ideowy fundatora gmachu śp. Sereno Fenna

Onegdaj odbyła się w krakowskiej YMCA, skromna, ale pełna powagi, uroczystość wmurowania tablicy ku czci śp. Sereno Fenna, fundatora wspaniałego domu przy ul. Krowoderskiej. W słowach wielkich, pełnych szczerego szacunku i uznania dla wielkiego obywatela, jakim był śp. Sereno Fenn, wyrazili obecni hołd idei człowieczej, zawartej w idei i czynie wielkiego fundatora. Na krótką chwilę jasne promienie wspomnień rozświetliły drogę entuzjasty życia, na krótko zabrzmiały w gmachu krakowskiej YMCA słowa o równości człowieka. Padły hasła wielkie o konsolidacji ras, o tolerancji wyznań, bo chwila ta poświęcona była wspomnieniom człowieka, który kładąc olbrzymi kapitał, oraz serce swoje, w budowę, życzył sobie, aby dom, który tworzy, skupiał wszystkich, którzy go potrzebują, aby służył podniesieniu i kształceniu charakteru młodzieży, aby wielkim i jedynym jego celem było dobro ludzkości.

Skończyła się piękna uroczystość, wielcy mowcy z koturnów zeszli do biur, a fala dobrodziejstw fundacji śp. Sereno Fenna popłynęła dalej fałszywym, podmywającym pomnik fundatora, korytem.

W uroczystości odsłonięcia tablicy brakło przedstawicieli młodzieży żydowskiej. Tak się bowiem złożyło, że plenipotentami idei człowieka-idealisty stali się zasklepieni w nienawiści rasowej — antysemici. Nadali oni hasłom śp. Sereno Fenna kierunek, nieprzeczuwany przez fundatora. Dziś, po długiej liście antyżydowskich wyczynów, możemy śmiało rzec, że pohańbili człowieka, który ich zrodził.

Zasadę naczelną, prostą zasadę równości ras i wyznań, zniekształcił zarząd YMCA w lapidarnym napisie: Żydom wstęp wzbroniony! I nie weszliśmy do dnia dzisiejszego do owego gmachu, który stanął kosztem stukilkudziesięciu tysięcy dolarów fundacji przyjaciela ludzkości, oraz szczodrze płynącymi datkami z kieszeni żydowskich.

Zainteresowanie sportowców żydowskich skupiło się głównie wokół jedynej w okręgu krakowskim krytej pływalni zimowej, jaka powstała w gmachu YMCA. Pierwszym jednak czynem zarządu było ogłoszenie zakazu używania pływalni tej przez Żydów. Dla młodego naszego ruchu pływackiego oznaczało to: znojne borykanie się z trudnościami treningu, uniemożliwienie szkolenia narybku, ograniczenie możliwości regeneracyjnych. Najboleśniejszy jednak był dla nas cynizm, tkwiący w zakazie. Znalazł on świetną ilustrację w szeregu szykan, których skromną część powtórzymy.

W r. 1931 na zaproszenie krakowskiej Ymci miały odbyć się w pływalni gospodarzy zawody pływackie z Czechami. Czeski Związek Pływacki przesłał listę zawodników, na czele której widniały nazwiska czołowych pływaków Europy pp.: Getreuera, Steinera i in. Zarząd Ymci w przeddzień przyjazdu gości, telegraficznie zażądał skreślenia żydowskich zawodników z listy, uzależniając od tego odbycie zawodów. Oburzenie Czeskiego Związku pływackiego było nie do opisania. Był to incydent, nie mający równego w historji sportu pływackiego. Następstwem telegramu była decyzja natychmiastowego zaskarżenia postępowania Ymci we „Fina“. Decyzji tej zapobiegł telegram p. Semadeniego z Warszawy, który prosił o pozostawienie załatwienia sprawy Pol. Zw. Pływackiemu. W efekcie P. Z. P. zabronił Ymci urządzania jakichkolwiek imprez krajowych i zagranicznych we własnej pływalni.

Hańba czynu Ymci zawisła ciężkim oparem nad pięknym gmachem krakowskim, a echo rozniosło się szeroko po Europie. Nie zmieniło to kursu antyżydowskiego w zarządzie. Kiedy w roku ubiegłym kapitan Krakowskiego okręgowego Związku Pływackiego p. Z. Riterman starał się o treningi dla drużyn krakowskich, spotkał się z ponownem żądaniem skreślenia zawodników żydowskich z listy ćwiczących. Jedynem ustępstwem — o niedających się bliżej określić przyczynach — było dopuszczenie dziewcząt żydowskich do pływalni.

Wszystkie pozostałe ośrodki Ymci polskiej spełniają swą powinność prosto, bez jakichkolwiek ograniczeń. Znane są ogólnie bliskie stosunki, łączące polskie ośrodki sportowe z żydowskiemi. Wiemy, że wrogie nastroje inspirowane są z góry i słaby jedynie oddźwięk znajdują wśród sportowców.

Jesteśmy też przekonani, że z chwilą zrealizowania planów budowy krytej pływalni przez Makkabi krakowską, poważny odsetek niegodzących się z polityką YMCI pływaków polskich zagości w nowej pływalni, przejdzie w atmosferę czystej formy sportu. Wtedy może, łącznie z dochodami, zmaleje wrogość nastroju. Wtedy, może, jak niegdyś przy budowie domu YMCI, zapuka się do kieszeni mecenasów żydowskich i żydowskich sportowców.

Tymczasem jednak — w obliczu pamiątkowej tablicy śp. Sereno Fenna, oskarżamy was, panowie z zarządu YMCA o sfałszowanie testamentu człowieka czystego! Oskarżamy o zniepráwianie młodzieży sportowej, korzystającej z urządzeń gmachu śp. Sereno Fenna, hasłami antysemickiemi. Oskarżamy o zbrukanie czystej formy sportu nienawiścią rasową i narodową.

A. Z.

Wiadomości turystyczne

KINO NA DWORCU KOLEJOWYM W PARYŻU.

Na dworcu kolejowym w Montparnasse w Paryżu zostało otwarte kino. Inowacja ta powstała wskutek porozumienia Francuskich Kolei Państwowych z administracją jednego z największych pism codziennych Paryża — Le Journal.

Przy urządzeniu sali kinowej zastosowane zostały ostatnie zdobycze techniki. Przed wejściem na salę znajduje się bezpłatna przechowalnia bagaży. Dzięki umiejętnemu oświetleniu, nawet podczas seansu, łatwo jest znaleźć wolne miejsce. Po lewej stronie ekranu umieszczony jest świecący zegar, po prawej również oświetlony rozkład jazdy pociągów.

Bezpośrednia winda łączy kino z peronem, z którego odjeżdżają pociągi.

Niewątpliwie inowacja ta spotka się z życzliwem przyjęciem ze strony podróżujących, którym umiejętnie dobrane programy wyświetlanych obrazów, skrócą czas czekania.

TRASA AUTOMOBILOWA LONDYN — KALKUTA I CAPETOWN.

Specjalnie wybrana komisja ma w najbliższym czasie opracować projekt trasy automobilowej Londyn — Stambuł — Kalkuta i Stambuł — Capetown, celem ułatwienia automobilistom korzystania z tej trasy.

PODRÓŻ „W BIAŁE“.

Zarząd austrjackich kolei związkowych postanowił rozbudować w sezonie zimowym popularne podróże „w białe“, które odbywać się będą dwa razy w tygodniu, głównie w soboty i w niedziele, przyczem w wozach kolejowych organizowane będą wykłady z dziedziny narciarstwa. Także i bibljoteka z tej dziedziny stać będzie do dyspozycji turystów.

Bezpośrednio po odjeździe pociągu cel podróży będzie podawany przez radjo, aby rodziny turystów, biorących udział w wycieczce, były o pobycie swych członków poinformowane.

DROGA ŻEGIESTÓW — PIWNICZNA.

W Żegiestowie odbyła się konferencja pod przewodnictwem starosty powiatu nowosądeckiego, w wyniku której założono spółkę drogową, mającą na celu budowę drogi automobilowej od Żegiestowa Zdroju do Piwnicznej.

Przez rozpoczęcie budowy tej drogi udostępni się dla ruchu automobilowego wszystkie miejscowości uzdrowiskowe i letniskowe, położone w dolinie Popradu. Jako jedna z najpiękniejszych w Polsce pod względem krajobrazowym, droga ta będzie miała wybitne znaczenie gospodarcze dla całego Podhala, oraz skróci drogę obecną, prowadzącą przez Krynicę.

Rozmaitości sportowe

PING PONGOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA.

Paryż, .1 (PAT). W Paryżu zakończone zostały ping-pongowe mistrzostwa świata, w których udział brała reprezentacja Polski. W ostatecznej klasyfikacji drużynowej panów pierwsze miejsce zajęli Węgrzy, — 11 zwycięstw; 2) Czechosłowacja — 9 zwycięstw; 3) Austrja — 8 zwycięstw: 4) Polska, Francja i Łotwa — po 7 zwycięstw; 5) Anglja, 6) Indje i Jugosławja, 7) Szwajcarja 8) Belgja i 9) Holandja. W klasyfikacji pań: 1) Austrja 5 zwycięstw, 2) Węgry 4 zwycięstwa, 3) Czechosłowacja 3 zwycięstwa, 4) Anglja, 5) Francja i Holandja. Polska w ostatnim dniu turnieju pokonała Francję 5:4, Jugosławja 5:2. Belgję 5:1, natomiast z Czechosłowacją doznała porażki 1:5.

UCIECZKA DZIAŁACZA SPORTOWEGO.

Znany wegierski działacz i mecenas sportu piłkarskiego, Emeryk Szigeti, związany z Szegedyńskim F. C., popadł w tak znaczne długi, że porzucił reprezentację F. C. w czasie jej tournee po Francji i zbiegł do Ameryki Południowej.

STULECIE ZAWODOWSTWA ANGIELSKIEGO.

W roku 1934 angielskie związki zawodowe obchodzą jubileusz 100-letniej działalności. Z tej okazji odbędą się wielkie uroczystości sportowe. Zapowiedziane są zawody w piłce nożnej, kolarstwie, tenisie, lekkoatletyczne i inne. Austrja zapowiedziała swój udział. Za jej przykładem pójdą inne państwa.

HITLERYZACJA SPORTU NIEMIECKIEGO.

Militaryzacja sportu w Niemczech coraz bardziej się pogłębia. Hasło dnia opiewa: „młodzież hitlerowska i młodzież sportowa: jedno i to samo“. Kluby sportowe są zobowiązane swoje boiska i kierowników sportowych oddawać do dyspozycji organizacyj hitlerowskich.

LADOUMERQUE OZNACZONY ZŁOTYM MEDALEM.

Juljusz Ladoumerque, lekkoatletyczny rekordzista świata, od pewnego czasu — zawodowiec, udekorowany został złotym medalem Wychowania Fizycznego.

WIELKI STADJON W ANTWERPJI.

Antwerpja postanowiła wybudować stadjon piłkarski, mogący pomieścić 100.000 widzów.

Decyzja wybudowania tak wielkiego stadjonu zapadła na skutek ultimatum, postawionego przez Belgijski Z. P. N., który domaga się, aby Antwerpja posiadała wielki stadjon ze względu na spotkania pomiędzy Holandją a Belgją, cieszące się w Antwerpji olbrzymią frekwencją.

Stadjon ma być wybudowany przez miasto.

Straszna zbrodnia przy ulicy Gertrudy w Krakowie

Morderca zastrzelił się na miejscu zbrodni

(rg) W niedzielę wieczorem Kraków znajdował się pod wrażeniem wyborów do Rady Miejskiej. Żywy ruch panował na ulicach miasta, wszędzie komentowano przebieg dnia, snując horoskopy co do wyniku wyborów.

W tym to właśnie momencie rozeszła się lotem błyskawicy wiadomość o krwawej zbrodni, jaka miała miejsce w jednym z domów przy ul. Gertrudy. Pogłoska mówi o kilku zabitych i rannych. Tło zbrodni — według jednych rabunek — według innych porachunki kupieckie. Wiadomość wywiera na mieście piorunujące wrażenie. Dzwoni co chwilę telefon redakcyjny, ze wszystkich stron padają pytania i prośby o informacje.

TAM, — GDZIE ROZEGRAŁA SIĘ ZBRODNIA

Wskazówka zegara wskazuje kilkanaście minut po siódmej, kiedy przybywamy na miejsce Już zdaleka widać tłumy publiczności, które gromadzą się przed miejscem wypadku. Posterunki policyjne utrzymują wzorowy porządek, nie dopuszcza się nikogo do bramy domu. Publiczność ustawiono po obu stronach ulicy, kmentuje żywo zajście, omawiając jego szczegóły.

Rzecz dzieje się w domu pod l. 19. Dobrze znany jest mieszkańcom tej dzielnicy mały, jednopiętrowy domek, jaki znajduje się w tem miejscu. Mieści się w taj „Łaźnia paryska".

Otwiera się mała furtka w bramie. Ciemno tutaj i ślisko. Przez wąski kurytarz przechodzimy do klatki schodowej. Wąski promyk lampy naftowej oświetla wejście na górę. Na schodach widać jakieś ciemne plamy. Przy świetle lampki naftowej widzimy — krew.

Klatka schodowa kończy się wąską platformą na I-szem piętrze. Dwoje drzwi prowadzi tutaj do mieszkań, jedne na mały ganeczek. Na jednych drzwiach czytamy:

„RYBA", HANDEL RYBAMI KOMISOWY I NA WŁASNY RACHUNEK

Za temi oto drzwiami rozegrała się ponura zbrodnia, jaka trzyma obecnie w napięciu opinję Krakowa. Gdy tylko drzwi się uchylą, a wzrok wślizgnie sie do wnętrza, widzimy, iż przez przedpokój wchodzimy do pokoi biurowych. Jedna połowa drzwi zamknięta, przez drugą połowę widać nogi mężczyzny leżącego na ziemi.

TEN, KTÓRY ZABIŁ

W olbrzymiej kałuży krwi, leży trup młodego mężczyzny. Liczy może lat 25. Głowa trupa ułożona jest w kierunku pokoju biurowego, przechylona na bok, po obu stronach ust ściekają wąskie strumyczki krwi. Ubrany w brązowy płaszcz, obecnie rozpięty, z pod którego widać ciemno-popielate ubranie.

Tuż obok trupa, kilka cm obok prawej ręki, leży na podłodze narzędzie śmierci. Duży, czarny rewolwer, marki „Mauser" obok łuska naboju. Zwłoki leżą w sytuacji, w jakiej zastano je po ujawnieniu zbrodni. Nie ruszano ich, aż do przybycia władz sądowo-lekarskich.

OFIARA NAPADU

Niedaleko, bo może jakieś dwa metry na prawo, widzimy drugą postać leżącą na podłodze. Leży pod ścianą, nieco oparty na lewym broku i lewej ręce. Mężczyzna starszy już od poprzedniego, w wieku około 35 lat. Ubrany w ciemny garnitur, na którym widzimy kilka okruchów gruzu. Mała szrama na ścianie pokoju wyjaśnia pochodzenie tego. Ślady krwi są tutaj znacznie mniejsze, aniżeli obok poprzednich zwłok. Z pod głowy widać tylko wąskie pasemko krwi, znaczące swym śladem podłogę.

Pokój, w którym znajdujemy się jest to duży pokój biurowy. stoją tutaj dwa biurka, zarzucone księgami handlowemi. Kilka krzeseł rozrzuconych obok tu i ówdzie widać łuski nabojów rewolwerowych. Tutaj padł niejeden strzał.

CUDEM UNIKNĘLI ŚMIERCI

W drugim pokoju, znacznie mniejszym już od poprzedniego, znajdujemy tych, którzy byli naocznymi świadkami dramatu, jaki rozegrał się tutaj przed chwilą. Dwie osoby, które przez kilka chwil stanęły oko w oko ze śmiercią i uszły jej cudem.

A więc siedzi na krześle buchalter, zajęty we firmie „Ryba". Mężczyzna starszy, siwawy. Znać na nim potężne wrażenie przeżytych wypadków. Silnie zdenerwowany, z trudem odpowiada na zadawane mu pytania, starając się opanować silne podniecenie.

Obok na ławeczce młoda panienka, P. Regina Neufeldówna, kasjerka firmy „Ryba", również cudem uniknęła śmierci, była obecna przy całem zajściu i pierwsza wybiegła na ulicę, pobiegła do hotelu „City", znajdującego się naprzeciw i stąd telefonicznie zawiadomiła policję.

Obaj świadkowie krytycznych chwil są jeszcze mocno pod wrażeniem. obaj z trudem opanowują jeszcze cały materjał, opowiadając naprzemian, do rzucając tu i ówdzie jakiś szczegół, a całość składa się na obraz krwawej zbrodni, jaka rozegrała się przed chwilą w tych ścianach, a której ofiarą padły dwa życia ludzkie.

SZLAKAMI PONUREJ ZBRODNI

Firma „Ryba" będąca własnością Abrahama i Mojżesza Kallfussów oraz Nachmana Schneidra zatrudniało wspomniane wyżej dwie siły biurowe, które wczoraj popołudniu znajdowały się w biurze. W niedzielę popołudniu zeszli się w biurze trzej właściciele firmy, tj. Abraham i Mojżesz Kallfussowie oraz Nachmann Schneider i wespół z personalem prze prowadzali rozliczenia. Część osób znajdowała się w pierwszym pokoju, część zaś w przyległym obok.

Około godz. 4-tej ktoś zapukał do drzwi. Do wnętrza wszedł młody człowiek, dobrze znany właścicielom firmy i jej personalowi. Był to p. Schroeter, syn jednego z odbiorców ryb, pochodzący z okolicy Zatora.

Schroeter jawił się nieraz w biurze „Ryba". Prowadził wszak z firmą tą interesy, nikogo więc nie dziwiło jego przybycie. Zamienił kilka słów z obecnymi i usiadł na krześle. Co było tematem rozmowy, to ustalir dokładne przesłuchanie współwłaściciel.

Tak płynęły godzina za godziną. Zbliżała się zwolna godzina siódma, zamknięcie biura. Z jej nadejściem poczęto gotować się do odejścia.

PADŁY PIERWSZE STRZAŁY...

Kasjerka zakończyła swe obliczenia, przeliczyła pieniądze i wręczyła je Abrahamowi Kallfussowi. Razem było ich około 8.000 zł. Właściciel wziął pieniądze i począł je liczyć. Wszystko to działo się w drugim pokoju biura, gdzie znajdował się prócz nich młody Schroeter. W chwili, gdy Kallfuss począł liczyć pieniądze, padł strzał.

Przerażona kasjerka momentalnie odwróciła głowę w kierunku, skąd strzał padł. Ujrzała tutaj Schroetera, który stojąc z rewolwerem, zwróconym w kierunku Kallfussa, strzelał.

Kallfuss tymczasem porwał paczkę z pieniędzmi począł uciekać. Nie pobiegł jednak daleko. Sprawca strzelał za nim. Odddał jeszcze kilka strzałów, trafiły one uciekającego. Sprawca biegł za nim, znalazł się koło drzwi. I w tym momencie spotkała go niespodzianka.

ZACIĄŁ SIĘ REWOLWER

Duży rewolwer „Parabellum", z którego padły pierwsze strzały, zaciął się i ani rusz. Schroeter nie namyśla się wiele. Błyskawicznie sięga ręką do kieszeni, dobywa drugiego rewolweru, chwyta za cyngel Padają dalsze strzały.

Ten moment zamiany rewolweru zrobił jednak swoje. W międzyczasie zbiegli z mieszkania Mojżesz Kallfuss i Schneider, zbiegła Neufeldówna i buchalter.

DWA TRUPY

W czterech murach pokoju, z krwawiącym na podłodze trupem, znalazł się jego morderca. Przyszła widocznie chwila zastanowienia, sprawca musiał widocznie uprzytomnić sobie swą sytuację. Cztery osoby, które były obecne podczas zbrodni, zdołały zbiec. Za chwilę zjawi się policja i aresztuje go. Sprawca kieruje rewolwer ku głowie. Przykłada lufę do ust i pociąga za cyngel. Pada strzał. Na ziemi broczy krwią trup mordercy, obok dogorywa jego ofiara.

—ooo—

Za kulisami rozmów Londyn-Berlin-Paryż

Paryż, 10. 12. PAT Pani Tabouis, nadzwyczaj dobrze poinformowana publicystka „L'Oeuvre", przynosi ciekawe informacje o rozmowach ambasadora angielskiego w Berlinie z kanclerzem Hitlerem. Dziennikarka podkreśla, że natychmiast po tej rozmowie pierwszy radca ambasady udał się do Londynu, celem poinformowania swego rządu o treści tej rozmowy. W związku z tem pozostaje również wezwanie do Londynu ambasadora angielskiego w Paryżu. Pomimo, że przedmiot tych rozmów zachowywany jest w tajemnicy, można według informacyj zebranych przez p. Tabouis odtworzyć następujący przebieg wydarzeń i treść tych rozmów. Po wizycie Francois Ponceta u kanclerza Hitlera przerwano rozmowy dyplomatyczne między Berlinem a Paryżem. Wobec programu wielkich zbrojeń Niemiec, rząd francuski przeczuł niebezpieczeństwo, jakiem byłoby milczące wyrażenie zgody na zbrojenia Niemiec. Podczas gdy obie strony zachowywały milczenie, Anglja, której punkt widzenia różnił się znacznie od francuskiego, zażądała od rządu niemieckiego bliższych szczegółów co do wszystkich punktów programu Hitlera i zdała sobie sprawę, podobnie jak Francja, ze znaczenia wielkiego planu zbrojeń, wysuwanego przez Rzeszę. Rząd angielski spróbował więc raz jeszcze, nie licząc zresztą na powodzenie, skłonić Francję do częściowego rozbrojenia, twierdząc, że w ten sposób pozwoli to Anglji i Włochom uzyskać zgodę Niemiec na zbrojenia w mniejszych rozmiarach Henderson ostatecznie nic nie uzyskał i spotkał się ze stanowczym przeciwem Paul Boncoura. Wtedy Hitler zdecydował się przyjąć ambasadora Phippsa, który oświadczył kanclerzowi Rzeszy, że nie będzie można osiągnąć zgody Francji na żądane przez Niemcy zbrojenia. Ambasador Phipps wysunął wtedy pomysł, aby Rzesza zaproponowała krajom europejskim projekty wzajemnej pomocy, co jest wielkiem i dotychczas nieznanem wydarzeniem ostatnich dni. Jak się zdaje, Niemcy nie sprzeciwiły się temu pomysłowi.

Po rozmowie tej punkt ciężkości przesunął się do Londynu, gdzie Mac Donald odbył szereg konferencyj. Obrady te pozwalają wysnuć wniosek, że Niemcy zażądały od Anglji współudziału w tej akcji: Francja narazie czeka. Wkrótce ma nastąpić ponowne spotkanie ambasadora Francois Ponceta z kanclerzem Hitlerem. Hitler nie może jednak nie zdawać sobie sprawy z tego, że propozycje rządu angielskiego są nie do przyjęcia, a nawet dla niektórych nie nadają się do dyskusji. Jest więc możliwe, że rząd Rzeszy przedstawi Francji swój projekt rozbrojenia wraz z różnemi propozycjami paktu wzajemnej pomocy, a nie chciał się zgodzić w Genewie. Projekty te dają pewne gwarancje bezpieczeństwa, których wartość zależy jednak od szczerości rządu niemieckiego.

KRONIKA

GRUDZIEŃ
11
PONIEDZIAŁEK
23 Kislew 5694

Wschód słońca 7 m. 12

Zachód słońca 15 m. 22

DZIŚ ODCZYT RED. DRA M. KANFERA

Dziś w poniedziałek o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Kollegjum Wykładów Naukowych odczyt red. dr. M. Kanfera na temat: „Twarzą ku nowej rzeczywistości". Tezy odczytu: Elegja na ginący świat. M. D. S. jako symbole. Trzy diagnozy hitleryzmu. Faszyzacja heroizmu. Biologiczny walor legend i mytów. Hitler plagjatorem Ludwika Gumplowicza. Wolność czy równość? Od kolektywizmu do indywidualizmu.

—ogo—

— **JUTRZEJSZY NUMER** ukaże się w objętości 20 stron druku i zawierać będzie dodatek poświęcony akcji „Mifal Usyszkin", z artykułami pos. dra Thona, dra I. Schwarzbarta, dra Sołowiejczyka dra Silberbuscha i w. in.

—ogo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i Brodzińskiego 1.

— **DZIŚ** w poniedziałek odbędzie się posiedzenie Rady Centralnej Org. Sjońskiej w lokalu Dietla 107, o godz. 8-mej wiecz.

— **„EZRA CHALUCOWA".** Dziś godz. 8.15 wieczór posiedzenie Centrali w lokalu przy ul. Mikołajskiej 9, I. p.

— **ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYDOWSKICH „WIZO".** Dziś o godz. 5.15 popoł. posiedzenie Zarządu.

— **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Dzisiaj o godz. 8 wiecz. opera komiczna G. Rossiniego „Cyrulik Sewilski" z gościnnym występem Ady Sari w partji Rozyny i Adama Didura w partji Don Basilio. Jutro powtórzenie arcywesołej farsy angielskiej Ch. Marlowea „Złoty wiek rycerstwa".

— **ZNAKOMITY ARTYSTA A. SAMBERG W KRAKOWIE.** Teatr żydowski przy ul. Bocheńskiej 7 angażował na szereg gościnnych występów słynnego artystę A. Samberga, który jutro przyjeżdża do Krakowa. P. Samberg niedawno wrócił z Nowego Jorku, gdzie jego występy w teatrze Tomaszewskiego cieszyły się niezwykłem powodzeniem.

— **TEATR „BAGATELA".** Jeszcze tylko trzy ostatnie przedstawienia znakomitej rewji warszawskiej w teatrze „Bagatela" ze Stanisławą Nowicką, Karolem Hanuszem, Heleną Bekeffy, Lodą Niemirzanką, Michałem Daneckim i Tymoteuszem Ortymem na czele. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 11 rano w cenie od 8 gr do zł 4.30.

— **ZDERZENIE DWÓCH TAKSÓWEK.** Kierowca dorożki samochodowej Nr. Kr. 9587 Władysław Burzyński zam. w Starej Olszy przy ul. Gdyńskiej l. 33, wskutek nieostrożnej jazdy najechał na Al. Słowackiego na dorożkę samochodową Nr. Kr 6257, prowadzoną przez właściciela tejże Albina Strojka zam. przy ul. Miedzianej 79. Wskutek najechania karoserja u dorożki Strojka została zupełnie zniszczona i szkoda wynosi około 1700 zł. Jadący w dorożce jako pasażer Juljan Ersten Bereziński, dyrektor kursów prywatnych „Studjum" zam. przy ul. Juljusza Lea l. 7, od odłamków szkła, odniósł cięte rany na głowie. Berezińskiego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. W sprawie wypadku prowadzi się dochodzenia.

— **WOJOWNICZY FILIPEK.** Policja aresztowała Jana Filipka (lat 30) robotnika zam. w Rakowicach za pobicie Piotra Kowalskiego (lat 20) robotnika zam. w Kosmyrzowie. Filipek przebywał w restauracji Kellera przy ul. Lrubicz Nr. 3. i tam w czasie wyprawiania awantur ugodził nożem Kowalskiego zadając mu ranę w okolicy prawego biodra. Kowalski udał się sam na pogotowie ratunkowe, gdzie po opatrzeniu rany przekazano go opiece domowej.

— **SZLAKAMI WŁAMYWACZY.** Franciszek Reiter, zam. ul. Podskale Nr. 8, zgłosił do policji, że nieznany sprawca dostał się do Zakładu instalacyjnego, przy ul. Jabłonowskich 18, przez wyłamanie zamku w drzwiach i skradł rower marki Alberti oraz aparat do mierzenia elektryczności, ogólnej wartości 220 zł. — Wimmer Juljusz, zam. ul. Syrokomli nr. 18, zgłosił, że nieznany sprawca dostał się do jego sklepu z naczyniami kuchennemi przy ul. Krakowskiej l. 51, przez urwanie kłódki od żaluzji wystawowej i skradł naczynia kuchenne wartości około 300 zł. — Nieujawnieni narazie sprawcy dostali się do mieszkania inż. Nebbenzahla Samuela, zam. przy ul. Sebastjana nr. 10, i skradli futro damskie perskie, wartości około 5.000 zł. Sprawcy dostali się do mieszkania przez okno od łazienki. — Żerona Stanisław, zam. ul. Berka Joselewicza 21, zgłosił, że nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania zapomocą dobranego klucza i skradł ubranie męskie, wartości około 200 zł.

Gehenna dzieci żydowskich w Niemczech

Głos Stefana Zweiga

Londyn. (ŻAT). W domu pani Anthony de Rothschild odbyło się w tych dniach przyjęcie, na którem postanowiono utworzyć fundusz ratunkowy dla dzieci żydowskich w Niemczech. Na zebraniu wygłosił przemówienie Stefan Zweig, który **zobrazował gehennę dziecka żydowskiego w Niemczech i wypowiedział się za akcją uratowania jaknajwiększej liczby dzieci z Niemiec i umieszczenia ich w Palestynie i innych krajach. Zweig przytoczył m. inn., następujące obrazki z życia dziatwy żydowskiej w Niemczech:**

Młode dziewczę pragnie bawić się ze swemi koleżankami. Lecz dzieci, które zwykle to robiły, obecnie unikają żydowskiego dziewczęcia, rzucając mu w twarz wyzwisko „Judin", którego znaczenia dziecko coprawda niezupełnie rozumie, odczuwa jednak, że jest parasjem w gronie tych dzieci.

Młody chłopczyk widzi swych kolegów szkolnych w ładnych brunatnych mundurkach. Błaga rodziców, by mu sprawili takież samo ubranko. Zakłopotani rodzice usiłują wyjaśnić dzieciakowi, że jemu, właśnie jemu nie wolno nosić takiego mundurka. Dziecko czuje się urażone i upokorzonn. Upokorzenie to jest nieodłącznym towarzyszem dzieci żydowskich przez całą ich młodość w Niemczech.

W szkołach dzieci żydowskie mają wyznaczone oddzielne ławki i w milczeniu znosić muszą obelgi ze strony swych aryjskich kolegów. Dorastające dziewczęta znajdują zamknięte przed sobą miejsca rozrywkowe, dostępne tylko szczęśliwszym od nich koleżankom aryjskim. Nie wolno im uczestniczyć w ogólnych wycieczkach, nie wolno im przybywać na plaże, baseny kąpielowe są nie dla nich. Muszą one na każdym kroku odczuwać swą przynależność do niższej rasy.

Dzieci te cierpią, cierpią w dzień i w nocy, w święta i dni powszednie. Lecz gorszem bodaj od tych cierpień jest groźba, że dusze ich zostaną zatrute, że nienawiść stanie się pierwszym a może wyłącznym czynnikiem ich duchowego życia. — Przed tym losem należy je ustrzec. Musi się uratować dzieci żydowskie, wybawić je z niemieckiego piekła i przenieść na inny grunt, przewieźć do innych zakątków świata, gdzie jest więcej przyjaźni, więcej radości, więcej ludzkiego uczucia.

Na przyjęciu w domu Rothschildów zebrano 1500 fu. szt. na fundusz ratunku udzieci żydowskich z Niemiec.

W najbliższych dniach odbyć się ma śniadanie na ten sam cel w londyńskim hotelu „Savoy". Na przyjęciu tem wygłosić ma przemówienie Lion Feuchtwanger.

Rozwiązanie „Żelaznej Gwardji" w Rumunji

Bukareszt, 10. 12. (PAT. Wczoraj wieczór rozwiązana została organizacja skrajnie prawicowa pod nazwą Żelazna Gwardja. Lokale tej organizacji będą zamknięte, archiwa skonfiskowane i noszenie odznak, uniformów zakazane podobnie, jak i zebrania, demonstracje i pochody. Listy wyborcze zgłoszone przez Żelazną Gwardję w związku ze zbliżającemi się wyborami do parlamentu, zostały unieważnione. Postanowienie rady ministrów powzięte zostało ze względu na konieczność przywrócenia porządku publicznego. Żelazna Gwardja, jak głoszą motywy decyzji — zmierzała do zmiany na drodze rewolucyjnej legalnego ładu i porządku oraz wprowadzenia ustroju społecznego i politycznego, sprzecznego z ustrojem, ustalonym przez konstytucję i traktaty pokojowe. Dla osiągnięcia swych celów organizacja posługiwała się środkami teroru i gwałtu, tworzeniem uzbrojonych formacyj bojowych, których działalność była źródłem niepokoju, powodując akty buntu przeciwko władzy państwowej W ten sposób Żelazna Gwardja stała się niebezpieczna dla porządku i istnienia państwa.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Poniedziałek 8 wiecz.: „Cyrulik Sewilski".
Wtorek 7.30 wiecz.: „Złoty wiek rycerstwa".

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)
Poniedziałek 8.45 wiecz.: „Frajleche Jant".

TEATR „BAGATELA"
Poniedziałek 8 wiecz.: „Akademja piosenki, tańca i humoru".
Wtorek 8 wiecz.: „Akademja piosenki, tańca i humoru".

Teatr Polski z Katowic w Zabrzu
Poniedziałek: „Wielki człowiek do małych interesów".

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „14 lipca".
APOLLO: „Miss Flora" (Anny Ondra, Lucien Baroux).
ATLANTIC: „Sabra" (Habima).
DOM ŻOŁNIERZA: „Szanghaj Express" (Marlena Dietrich, Anna May Wong).
PROMIEŃ: „Białe szaleństwo" (Leni Riefenstein).
SŁOŃCE: „Raj podlotków" (Anny Ondra).
ŚWIT: „Człowiek o dwu twarzach". (R. Colman i E. Landi).
SZTUKA: „Sherlock Holmes".
WANDA: „Skandal w Budapeszcie".
UCIECHA: „Hrabina de Monte Christo" (Brygida Helm).

HOKEJ W KRAKOWIE

Na rozpoczęcie sezonu zimowego rozegrano w Krakowie towarzyskie mecze hokejowe.

CRACOVIA—K. H. S. (SIEMIANOWICE) 8:1 (2:0, 3:1, 3:0)

Cracovia, która wystąpiła bez Wołkowskiego, Czarnika i Keilera miała przez cały mecz silną przewagę. Bramki zdobyli najlepsi gracze Kowalski 3, Nowak 4, oraz Balcer 1. Dla gości jedyny punkt uzyskał Kiełbasa, który obok Silki był najlepszym w zespole. Sędziował p. Latacz.

SOKÓŁ—LEGJA 6:0 (1:0, 3:0, 2:0)

Sokół łatwo rozprawił się z benjaminkiem A-klasy. Bramki zdobył Michalik 5 oraz Jasieński 1.

ZAWODY ELIMINACYJNE O MIEJSCE W LIDZE GARBARNIA—WKS ŚMIGŁY (WILNO) 3:2 (2:1).

Zawody powyższe rozegrano mimo silnego mrozu i grubej warstwy śniegu, która pokrywała boisko. Zwycięzyła zasłużenie Garbarnia, która przez cały mecz miała przewagę. Dla zwycięzców bramki zdobyli Walicki, Riesner i Pazurek, dla gości Zbroja i Chełczyński. Sędziował p. Schneider debrze.

Zwycięstwem tem zapewniła sobie Garbarnia definitywnie miejsce w lidze.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Fajnera